

„KSIĘŻA PATRIOCI” –  
GENEZA POWSTAWANIA FORMACJI  
DUCHOWNYCH KATOLICKICH

Polityka władzy komunistycznej w stosunku do Kościoła katolickiego w Polsce powojennej była – od początku – nacechowana wrogością. Kościół katolicki i jego biskupi stanowili bowiem, dla olbrzymiej większości społeczeństwa, symbole ciągłości tradycyjnych wartości narodowych, z którymi komuniści – chcąc utrzymać władzę – musieli podjąć walkę. Formy walki z Kościołem zmieniały się wraz z wpływem czasu i eliminowaniem przez Polską Partię Robotniczą i aparat terroru kolejnych przeciwników politycznych. Dopiero w 1947 r., władze partyjne mogły pozwolić sobie na jawne włączenie się w walkę o „rząd dusz” przeciwko katolicyzmowi. Do tej pory bowiem ataki na Kościół przebiegały pod chwytnym hasłem: rozdziału Kościoła od państwa, który polegał w praktyce przede wszystkim na rozdziale instytucji kościelnych i jego nauki od instytucji państwowych i społecznych, coraz bardziej kontrolowanych przez władzę i od prawa stanowiącego, poddawanego od 1945 r. powolnej „ideologizacji”.

Traktując Kościół katolicki jako najgroźniejszą partię polityczną, komuniści m.in. postanowili zastosować do walki z nim środki sprawdzone w walkach z legalną opozycją: propagandowe, represyjne oraz tworzenie frakcji wewnątrz „obozu przeciwnika”. Stąd, jedną z form walki z Kościołem hierarchicznym stało się – począwszy od 1947 r. – budowanie zorganizowanej formacji księży, lojalnych w stosunku do władz i rozsadzających Kościół od wewnątrz. Formacja ta przeszła do historii powojennej Polski pod nazwą „księża-patrioci”.

Wydaje się, że w latach 1945-1947 Episkopat i duchowieństwo, tak świeckie jak i zakonne, w swej masie nie atakowane bezpośrednio przez aparat przemocy, wykazywało daleko idącą solidarność postaw i jednostronnie negatywną opinię na temat ekipy rządzącej.

Na tym tle szczególnie wybijały się te jednostki spośród księży, które w latach 1945-1947 publicznie głosiły chęć współpracy z komunistami. W 1946 r., w trakcie kampanii antykościelnej w związku z pogromem kieleckim, gdy nawet ambasadorowie państw zachodnich donosili o możliwości wydalenia Augusta Hlonda, ukazała się broszura ks. Henryka Weryńskiego pt. *Katolicy radykalni*, dedykowana śp. ks. Wacławowi Blizińskiemu. Autor był już wówczas człowiekiem znanym i stąd zapewne książeczka owa wywołała pewien rezonans. Przed wojną Weryński opublikował kilka prac, głównie z dziedziny psychologii i religii. Po wojnie znalazł się w szeregach Stronnictwa

Pracy (SP), wiążąc swe polityczne losy z grupą wojewodów Zygmunta Felczaka i Feliksa Widy-Wirskiego.

Analizując treść przemówienia prymasa Hlonda z 28 X 1945 r., ks. Weryński dowodził w swej broszurce, że chrześcijaństwo, w swej nauce społecznej, opiera się na encyklikach Leona XIII i Piusa XI, których zwolennicy „jeszcze nie przyjęli nazwy postępowych katolików, ale są nimi – de facto”<sup>1</sup>. Postępowość miałyby polegać na pełnej akceptacji programu społeczno-gospodarczego „władzy ludowej”. Powołując się na tożsamość ideową z grupą „Dziś i Jutro”, ks. Weryński konstatawał: „Jeżeli budowa nowych czasów dokona się bez katolików, dokona się przeciw nam”<sup>2</sup>. Powoływał się przy tym na radykalizm katolicyzmu francuskiego, reprezentowanego przez Ruch Republikańsko-Ludowy (MRP), którego członkowie w czasie wojny „współpracowali ściśle w Narodowym Ruchu Oporu z socjalistami i komunistami”<sup>3</sup>. Przeniesienie na polski grunt radykalnego nurtu francuskiego katolicyzmu, w którym obok Emmanuela Mouniera i redakcji „L’Esprit” działało wielu księży, miało gwarantować – zdaniem ks. Weryńskiego – pokój między państwem a Kościołem. Ks. Weryński sugerował również, iż w odróżnieniu od Piusa XII, publicznie przestrzegającego „radykałów” z MRP przed wpływami materializmu, prymas Hlond uznawał, że „katolicy w Polsce muszą zrozumieć fakt, bardzo prosty i jasny, że idą nowe czasy i że trzeba wyjść naprzeciw tym nowym czasom”<sup>4</sup>. Manipulacja była prosta – i poniekąd trafna. Niewątpliwie wielu księży polskich, podobnie jak całe społeczeństwo w wyniku II wojny światowej, zradycyzowało swoje poglądy, widząc konieczność reform społecznych i ekonomicznych. Nie zmienił się natomiast zakres pojęcia: „suwerenność”. Postawa Hlonda, który nie negował potrzeby uzdrowienia stosunków społecznych w Polsce, tak by „nie było ani biednych, ani niesprawiedliwości”, mogła z pozoru sugerować, że jego zdaniem Watykan jest wrogiem postępu, którą to drogę Episkopat polski byłby gotów podążać.

Dyskusja wokół broszury ks. Weryńskiego zbiegła się w czasie z rozłamem w Stronnictwie Pracy. Ks. Weryński pozostał w stronnictwie, zdominowanym przez grupę „zrywowców”. Ci zaś – jak pisał historyk SP – „szybko i zdecydowanie przejęli agendy centralne SP. Podjęto odpowiednią akcję propagandową, ułatwioną dzięki temu, że popielowcy nie mogli korzystać ze środków masowego przekazu. Demonstracyjnie dokooptowano w skład władz naczelnych SP kilku księży, m.in. Henryka Weryńskiego, Tomasza Kołakowskiego i Wacława Pyszkowskiego; miało to wpłynąć na opinię mas członkowskich SP i ewentualnie Episkopatu”<sup>5</sup>. Oprócz ks. Kołakowskiego pozostali duchowni znaleźli się z czasem wśród inicjatorów powołania Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). Ks. Kołakowski od stycznia 1947 r. był posłem z ramienia SP; podejrzewano go, że był informatorem władz komunistycznych (jego raporty z rozmów np. z ks. Zygmuntem Kaczyńskim dotarły do Bieruta), a w styczniu 1948 r. nagle opuścił kraj, by z czasem wstąpić w USA do Kościoła Narodowego<sup>6</sup>.

1. Ks. H. Weryński, *Katolicy radykalni*, Warszawa 1946, s. 6.

2. Ibidem, s. 37.

3. Ibidem, s. 10.

4. Ibidem, s. 6.

5. W. Bujak, *Historia Stronnictwa Pracy 1937. 1946. 1950*, Warszawa 1988, s. 195.

6. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Spuścizna B. Bieruta, II/69, k. 52-53; relacja ustna Z. Szpakow-

Postacią wartą szerszego omówienia jest ks. Wacław Pyszkowski, podobnie jak ks. Weryński i Zalewski, kapelan Wojska Polskiego. Kapelani wojskowi, to – obok autentycznych i „zmanipulowanych” zwolenników francuskiego MRP – kolejne środowisko, z którego wywodzili się „księża-patrioci”.

Ks. Wacław Pyszkowski (1893-1950) urodził się w Poznaniu. Święcenia kapłańskie przyjął w 1920 r., a następnie pracował jako duszpasterz w Towarzystwie Czytelni Ludowych. Tam też podpadł na zdrowiu. „Przeszedł kilkumiesięczne leczenie szpitalne [psychiatryczne – J.Ż.], lecz pozostał do końca życia człowiekiem bardzo nerwowym, porywczym, łatwo popadającym w konflikty” – pisali jego biografowie<sup>7</sup>. W latach trzydziestych związał się z ruchem chadeckim. W kampanii wrześniowej pełnił funkcję kapelana I Dywizjonu Artylerii Konnej, m.in. brał udział w bitwie pod Kockiem. Później pełnił funkcję kapelana Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, a następnie – już w Anglii – był etatowym kapelanem WP w randze kapitana. Tam też otrzymał jurysdykcję kościelną od biskupa polowego Józefa Gawliny. Działał aktywnie w SP na uchodźstwie. Zwalczał – zdaniem biografów – obóz prawicy, a jednocześnie – według relacji Zygmunta Przetakiewicza – pomagał w kolportażu pisma „Walka”, redagowanego m.in. przez Adama Doboszyńskiego<sup>8</sup>. W grudniu 1944 r. wszedł z ramienia SP do Rady Narodowej, został też członkiem ZG Stronnictwa, gdzie popierał politykę Popiela zmierzającą do porozumienia ze Stronnictwem Ludowym (SL). Pod wpływem wydarzeń międzynarodowych, w marcu 1945 r. pełniąc nadal swe funkcje partyjne, stał się współzałożycielem prokomunistycznego Demokratycznego Związku Polskiego. Jako prezes DZP nawoływał żołnierzy do powrotu do kraju. Po utworzeniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (TRJN) podjął współpracę z attaché wojskowym przy ambasadzie TRJN w Londynie, płk. Mieczysławem Węgrowskim. Do czasu powrotu do kraju – w lutym 1946 r. – pełnił funkcję zastępcy Generalnego Dziekana WP. Po powrocie podjął działalność polityczną w SP, opowiadając się po stronie grupy wojewodów. W grudniu 1946 r. awansował do stopnia pułkownika.

Działalność księży Weryńskiego czy też Pyszkowskiego nie pociągnęła za sobą masowych „nawróceń” na współpracę z reżimem wśród duchowieństwa. Ich postawa mogła jedynie wpłynąć destrukcyjnie na jednostki, zmęczone bezkompromisowym trwaniem w oporze. Owo zmęczenie walką, która ze zdwojoną siłą wybuchła w miesiącach jesiennych 1947 r. – choć nieuchwytnie w liczbach, ma niebagatelne znaczenie dla zrozumienia genezy powstania ruchu „księży-patriotów”.

Właśnie jesienią 1947 r. władze bezpieczeństwa przystąpiły „do wszechstronnego i systematycznego rozpracowywania instytucji kościoła w terenie”<sup>9</sup>. Według wytycznych V Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z października 1947 r. „śro-

skiego z 1993 r.; zob. W. Bujak, op.cit., s. 261-262.

7. Biogram w *Polskim słowniku biograficznym* (PSB), opr. ks. J. Humeński, J. Pietrzak, t. XXIX, s. 519-521.

8. Relacja pisemna Z. Przetakiewicza z 1992 r.

9. Referat płk. J. Brystygierowej, w: J. Żaryn, *Ofensywa kleru a nasze zadania... 1947.*, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego wobec Kościoła, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej”, t. XXXVI, Warszawa 1993, s.111.

dowisko, w jakim należy budować sieć agencyjną niezależnie od księży (których werbunek szczególnie na szczeblu naszego aparatu powiatowego nastęrcza zrozumiałe trudności), [to]:

- a. w kurii aparat urzędniczy kurialny, bardzo źle płatny;
- b. w parafii – słudzy kościelni, organiści itp.;
- c. otoczenie towarzyskie księży (inteligencja wiejska, kupcy);
- d. kobiety, z którymi księża utrzymują lub utrzymywali intymne stosunki;
- e. bardzo ważny i łatwo dostępny element do werbunku – żebracy (dotychczas mimo wskazówek nie robiono prób w tym kierunku)[...].”<sup>10</sup>

Informatorzy i agenci UB spoza duchowieństwa byli wykorzystywani m.in. do preparowania specjalnych „teczek księży”, co w przyszłości ułatwiło „agitowanie” duchowieństwa na rzecz wstąpienia do Komisji Księży przy ZBoWiD. Niezależnie od tego, aparat bezpieczeństwa starał się werbować nowych agentów spośród duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Według danych, jakie Stanisław Radkiewicz przekazał kierownikom Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP), w marcu 1949 r. w środowiskach kurialnych działało 70 agentów, w tym 33 księży<sup>11</sup>, w następnych latach liczba ta wzrosła. Niemniej jednak wbrew opinii Józefa Świątły nie sposób twierdzić, że Komisja Księży składała się wyłącznie z tajnych współpracowników urzędów bezpieczeństwa. Mit ten funkcjonował przez lata całe; był propagowany nie tylko przez publicystów (np. Andrzej Micewski, Mikołaj Rostworowski), ale także przez historyków i przedstawicieli hierarchii kościelnej. Jak się wydaje, tzw. teoria kopa – którą posługiwali się urzędnicy bezpieczeństwa w stosunku do skompromitowanych księży, przyniosła pożądane efekty dopiero w latach 1951-1952, gdy liczba „księży-patriotów” wzrosła raptownie z 249 do blisko tysiąca<sup>12</sup>.

Wśród tych 33 księży, o których wspominał minister BP Radkiewicz, znaczną część stanowili proboszczowie lub dziekani, a więc osoby odpowiedzialne za pracę duszpasterską w terenie. Okazją do próby pozyskania (przez zastraszenie) tej kategorii duchownych stały się m.in. „rozmowy ostrzegawcze” przeprowadzone na podstawie decyzji BP KC PPR z 1 X 1947 r. przez funkcjonariuszy WUBP po parafiach. Decyzja w tej sprawie, podjęta na najwyższym szczeblu władzy stanowiła odpowiedź na ogłoszenie przez Episkopat polski listu pasterskiego z 8 IX 1947 r.<sup>13</sup>, w którym biskupi zarzucali komu-

10. Ibidem.

11. AAN. Spuścizna B. Bieruta, II/69, k. 8 i passim.

12. Dane z 12 Okręgowych Komisji Księży (OKK), ANN, Główna Komisja Księży (dalej: GKK), 12, k. 208-209; zob. B. Bankowicz, *W imię Boga i Ludowej Ojczyzny (Z dziejów Komisji Księży przy ZBoWiD 1949-1955)*, „Zderzenia” nr 5 z VI 1990 r., s. 37. Relacja pisemna J. Hągmajera z 1990 r. Na temat tego „fenomenu” pisał Jerzy Hągmajer: „Założycielami tej Komisji [Księży przy ZBoWiD – J.Ż.] był cały szereg gorących patriotów, wartościowych księży, o nieskazitelnym życiu kapłańskim, ale dołączyli do niej różni inni, ponieważ obowiązywała tzw. teoria kopa. Bezpieczeństwo zbierało materiały o księżach w zakresie np. nadmiernych wydatków, prowadzenia się, handlu dewizami, jednym słowem zawsze było można, dookoła jakiegoś księdza wysmarować stosowną dokumentację. Po czym odbywała się rozmowa: albo ksiądz wstąpi do Komisji Księży przy ZBoWiD, albo publikujemy posiadane dossier. Była to właśnie teoria kopa”.

13. List pasterski z 8 IX odczytano we wszystkich kościołach 28 IX 1947 r., jak donoszono do Sekretariatu KC PPR, AAN. Sekretariat KC PPR, sygn. 295/VII – 217, k. 39-42; zob. Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945-1974, Paryż 1975, s. 52-56.

nistom ateizację społeczeństwa i jego zniewalanie poprzez narzucanie – głównie młodzieży – ideologii marksistowskiej. „[...] W całym kraju organa Bezpieczeństwa przy udziale wójtów (i ewentualnie starostów) przesłuchują proboszczów odnośnie punktów wystuniętych w odezwie biskupów” – brzmiała dyrektywa BP<sup>14</sup>. W ciągu następnych dni, głównie 4 X 1947 r., funkcjonariusze UB przesłuchali co najmniej 412 księży z całej Polski, zmuszając ich do pisemnych oświadczeń zaprzeczających treści zawartej w liście pasterskim<sup>15</sup>. Protokoły z podpisami proboszczów znalazły się w MBP i mogły odtąd służyć do „rozpracowania agenturalnego”<sup>16</sup>. Fakt ten, wraz z efektywną pracą funkcjonariuszy UB – prowadzoną od jesieni 1947 r. – na rzecz zwerbowania agentury spośród środowiska przykościelnego, przynosił już w latach 1947-1949 pierwsze efekty: „W miesiącu sprawozdawczym [VI 1948 r.] zwerbowano wpływowego księdza-dziekana – na mat.[eriały] kompromitujące (współpraca z bandą)” – raportowano do centrali z Lublina<sup>17</sup>. „W sprawie [antypaństwowego kazania – J.Ż.] przesłuchano czterech świadków i ustala się nazwisko księdza [...] celem przesłuchania na w/w okoliczność” – donosił szef WUBP z Katowic<sup>18</sup>. Korzystano też z pierwszych informacji posiadanych przez zwerbowanych już księży: „[informator] Książd [Emanuel] Grim z Izdebnej pow. Cieszyń w poufnej rozmowie oświadczył, że kierownikiem politycznym kurii biskupiej [katowickiej] jest właściwie nie biskup Adamski, a biskup Bieniek i dlatego też porządnym by było, aby uderzenie szło na Bieńka...” – podsumowywał szef WUBP w Katowicach ppłk Eugeniusz Dowkan swój raport za miesiąc III 1949 r.<sup>19</sup> „Terroryzowano go – pisał bp Adamski o ks. Grimie – podnoszonym oszczerczym zarzutem, że jest ojcem nieślubnego dziecka i że dla swej kochanki wybudował domek. Pozwolił się zarzutom terroryzować idąc w różnych zjazdach itd.”<sup>20</sup> Niewątpliwie, również spośród tych – złamanych psychicznie duchownych – rekrutowali się późniejsi „księża-patrioci”<sup>21</sup>.

Szczególne osiągnięcia na polu „pozyskiwania” dla „władzy ludowej” „księży pozytywnych” miał szef WUBP we Wrocławiu (woj. donośląskie), ppłk Jan Zabawski, który w ślad za apelem ministra Radkiewicza z III 1949 r. (wyrażonym podczas wspo-

14. Posiedzenie BP KC PPR z 1 X 1947 r. AAN, Sektetariat KC PPR, sygn. 295/V-3, k. 105.
15. Komunikat MBP z 4 X 1947 r. dla ministra Wolskiego, AAN. Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej: MAP), sygn. 960, k. 148-155. Dokument ten zawierający przykładowe wypowiedzi proboszczów i dziekanów trafił również na ręce B. Bieruta.
16. MBP informowało Bieruta, że „cytowane powyżej wyjątki są drobną częścią setek protokołów znajdujących się w posiadaniu [ministerstwa]”. Ibidem, s. 155.
17. Sprawozdanie miesięczne WUBP w Lublinie do Gabinetu Ministra za miesiąc VI 1948 r. Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej: CAMSW), sygn. 17/IX/8/2, k. 57.
18. Sprawozdanie miesięczne WUBP w Katowicach do Gabinetu Ministra za miesiąc III 1949 r. CAMSW, sygn. 17/IX/4/3, k. 91.
19. Ibidem. Ten sam szef WUBP donosił miesiąc wcześniej, że stałym informatorem UB w Bytomiu jest człowiek, których chodzi o spowiedzi, do księdza tamtejszej parafii, by później na niego donieść. Ibidem, k. 10.
20. List bp katowickiego do bp Z. Choromańskiego z 2 XI 1950 r. ASEP.
21. Np. wspomniany ks. Grim należał do grona inicjatorów powołania Komisji Księży przy ZBOWiD; 1 września 1949 r. był obecny na zjeździe założycielskim ZBOWiD-u i członkiem delegacji „księży postępowych”, która została przyjęta przez Bieruta. Zob. Księża katolicyści Polski w służbie pokoju, Warszawa XI 1950 (album); Ks. Grim zmarł w X 1950 r., a jego pogrzeb stał się dla władz okazją do szkalowania biskupów katowickich, ASEP. Por. art. A Legierskiego w „Trybunie Robotniczej” z 27 X 1950 r.

mnianej odprawy kierowników WUBP) rozpoczął systematyczną pracę nad rozpracowaniem środowiska duchownych: „Na terenie Dolnego Śląska jest 41 dekanatów, które zatrudniają 533 księży – pisał do centrali już w V 1949 r. – [...] Na wszystkich księży są założone teczki ewidencyjne, 34 z ogólnej liczby jest aktywnie rozpracowywanych”<sup>22</sup>. Wśród tej liczby znalazł się archiprezbiter dziekanatu wrocławskiego ks. Kazimierz Lagosz, rozpracowywany z racji kradzieży „rzeczy ponemieckich o milionowych wartościach [...] Sprawę można oddać do Sądu – pisał cynicznie ppłk Zabawski w raporcie z X 1949 r. – lub też wykorzystać jego pozycję, która w ostatnim czasie w dużym stopniu wzmocniła się u [ks. Karola] Milika [administratora apostolskiego na Dolnym Śląsku – J.Ż], dla operatywnego wykorzystania go, co będzie zależało od stopnia jego załamania się psychicznego”<sup>23</sup>. (Z czasem ks. Lagosz stał się aktywnym członkiem grupy księży pozytywnych, a w I 1951 r. po brutalnym usunięciu przez władze administratorów apostolskich – w tym ks. Karola Milika – został pod naciskiem komunistów wybrany wrocławskim wikariuszem kapitulnym). Polityka szefa UB na obszarze Dolnego Śląska niewątpliwie przyczyniła się do wzmocnienia ilościowego formacji księży-patriotów. Będą jednak oni (w większości) stanowili zaplecze dla księży, politycznie bardziej wyrobionych, którzy dla władz partyjno-rządowych stanowili swoistą awangardę w walce o rozbięcie Kościoła katolickiego od wewnątrz.

Podstawowa grupa księży, którą odnajdziemy wśród członków Głównej Komisji Księży (GKK), wywodziła się z duszpasterstwa wojskowego. Od momentu zakończenia wojny w generalnym Dziekanacie WP pracowali duchowni, którzy znaleźli się swego czasu w Związku Sowieckim i wraz z armią gen. Zygmunta Berlinga dotarli do Polski. Kapelanem I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki był ks. Franciszek Kubsz<sup>24</sup>, zaś wśród kapelanów II armii możemy odnaleźć m.in. księży: Antoniego Lempartego, Antoniego Łopocińskiego, Piotra Kuleja, Saturnina Żębrowskiego, Seweryna Ferdynanda. Z czasem w Dziekanacie pojawili się nowi ludzie, związani m.in. z wojskiem polskim na Zachodzie i z ruchem oporu w kraju: ks. ks. Wacław Pyszkowski, Roman Szemraj, Michał Zawadzki, Roman Warchałowski. Ten ostatni pełnił – do grudnia 1947 r. – funkcję Generalnego Dziekana Wojska Polskiego. W połowie 1947 r., w miarę zaostrzania się stosunków między komunistami a Kościołem, postawa kapelanów wojskowych, którzy zawdzięczali swe awanse w hierarchii wojskowej dowództwu WP, stała się przedmiotem zainteresowania władz państwowych. Wiązał się z tym konflikt między państwem a Kościołem, dotyczący sytuacji prawnej duszpasterstwa wojskowego. Na mocy dekretu Stolicy Apostolskiej z dnia 27 II 1926 r. kapelani podlegali jurysdykcji kościelnej biskupa polowego WP, mianowanego przez papieża. Z drugiej zaś strony, według statutu duszpasterstwa wojskowego z końca 1926 r., zaakceptowanego przez

22. Sprawozdanie miesięczne WUBP we Wrocławiu do Gabinetu Ministra za miesiąc V 1949 r. CAMSW, sygn. 17/IX/18/2, k. 186.

23. Ibidem, k. 237. Por. sprawozdanie za miesiąc VIII 1949 r. Ibidem, k. 226.

24. Plotka z terenów Lubelszczyzny głosiła, że ks. Kubsz został porwany przez oddział partyzantki sowieckiej i wywieziony wprost do I Dywizji im. T. Kościuszki. Relacja ustna Z. Szpakowskiego z 1993 r.

25. Archiwum Sekretariatu Episkopatu Polski (dalej: ASEP). Zespół jest nieuporządkowany, brak stałych sygnatur i opisów teczek.

stronę kościelną, w sprawach dotyczących się służby duchowieństwo wojskowe podlegało dowódcom jednostek WP. Oba dokumenty rozwijały zapis, umieszczony w VII art. konkordatu z 1925 r. Podobne rozwiązania prawne zastosowano w konkordatach z Włochami i z Hiszpanią. W większości państw europejskich zaś kapelani kanonicznie podlegali biskupom diecezjalnym. W Polsce międzywojennej, w sytuacji bezkonfliktowej, biskup polowy oraz władze wojskowe potrafiły wspólnie wyznaczać np. proboszczów kościołów garnizonowych i minować na wyższe stopnie wojskowe, a tym samym na funkcje w Dziekanacie.

W czasie II wojny światowej biskup polowy Józef Gawlina – ze względu na trudności komunikacyjne – „rozszerzył jurysdykcję generalną swoim kapelanom: odprawiania mszy św., głoszenia kazań, słuchania spowiedzi św., udzielania komunii św., olejów św., sprawowania pogrzebów, binowania itd.”<sup>25</sup>. Jednocześnie rozszerzono – ze względów praktycznych – zakres obowiązków kapelanów na rodziny żołnierzy i oficerów. Ich możliwości oddziaływania na wiernych były więc duże. (W armii gen. Berlinga kapelani – zdani na własny los – korzystali z generalnych praw kodeksu kanonicznego, przewidzianych na wypadek koniecznej potrzeby)<sup>26</sup>.

Po powrocie prymasa do kraju, podczas gdy jednocześnie bp Gawlina pozostał na emigracji, sytuacja uległa zmianie. Z jednej strony NDWP starało się samowolnie mianować kapelanów na wyższe stanowiska w Dziekanacie, z drugiej – większość kapelanów zgłaszała się do swoich biskupów diecezjalnych z prośbą o prolongowanie jurysdykcji kościelnej. W praktyce więc, od biskupów zależało, który z kapelanów pozostanie w służbie wojskowej, a który przejdzie do pracy duszpasterskiej w parafii. Przeniesienie prerogatyw biskupa polowego na ordynariuszy mieściło się w zakresie pełnomocnictw udzielonych przez papieża prymasowi Polski. Poza jednym przykładem ks. Henryka Pawłowskiego z diecezji lubelskiej, władze wojskowe nie sprzeciwiały się zmianom, jakie zaszły w prawie kościelnym<sup>27</sup>. Dopiero latem 1947 r. władzom udało się zmontować kilkuosobową grupę lojalnych księży-wojskowych, którzy zdecydowali się na przeciwstawienie swoim biskupom. Do grupy tej należeli ks.ks.: Pyszkowski, Zawadzki – Dziekan Duszpasterstwa Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW), Pawłowski, Piotr Mazurek, Władysław Wiśniowski, Szemraj i Bronisław Kaczanowski<sup>28</sup>. Szczególnie pozycja ks. Pyszkowskiego była bardzo mocna. Mimo powrotu do kraju nie był ani odwołany ze stanowiska kapelana, ani tym bardziej suspensowany przez biskupa polowego. W obliczu narastającego konfliktu między rządem a Kościołem, w grudniu 1947 r. minister obrony narodowej mianował ks. Pyszkowskiego Generalnym Dziekanem WP, powołując się na rozporządzenie z końca 1926 r. i brak możliwości porozumienia z bp. Gawliną. Episkopat Polski początkowo nie przyjął do wiadomości tej nominacji, uznając, że powyższe rozporządzenie straciło moc obowiązującą. Bp Choromański w trakcie rozmowy z wiceministrem Administracji Publicznej Władysławem Wolskim, która odbyła się 11 XII 1947 r., tak skomentował fakt nominacji ks. Pyszkowskiego: „W

26. Relacja ustna ks. T. Federowicza z 1989 r.

27. W dokumentach znajdujących się w ASEP nie natrafiłem na inne przykłady. Ks. Pawłowskiego „bronił” przed biskupem lubelskim i odesłaniem kapelana do diecezji ks. mjr. Mazurek.

28. Pismo księży Warchałowskiego i Pyszkowskiego do MAP, z 14 VIII 1947 r., AAN, MAP, 978, k. 4.

trakcie naszych rozmów [...] Marszałek Żymierski mianuje ks. Pyszkowskiego Dziekanem, choć wiadomą jest rzeczą, że X.P. ma zatarg ze swoim biskupem [nota bene ks. Pyszkowski podlegał archidiecezji warszawskiej, czyli właśnie sekretarzowi Episkopatu – J.Ż.], czy to lojalne, że stało się to bez porozumienia z władzami kościelnymi? Może Marszałek X.P. mianować nawet generałem, ale nie dziekanem, dziekana tj. stanowisko kościelne”<sup>29</sup>. Władze kościelne ugięły się jednak przed faktem dokonany, podejmując zarazem wysiłki zmierzające do uregulowania stanu prawnego duszpasterstwa wojskowego.

Wiosną 1948 r. bp Choromański przedłużył ks. Pyszkowskiemu jurysdykcję, ale tylko do końca roku kalendarzowego. Wszystko właściwie zależało od postawy samych zainteresowanych: księży kapelanów. Grupa duchownych skupiona wokół ks. Pyszkowskiego miała do dyspozycji własne pismo *Kapelan wojskowy*, wychodzące od roku 1946. Było ono przeznaczone do użytku wewnętrznego, dla księży pracujących w WP i KBW. Na jego łamach ukazywały się – od początku 1948 r. – artykuły polemizujące ze stanowiskiem Episkopatu.

Świadomość zagrożenia ze strony kapelanów zaczęła dojrzewać w łonie Episkopatu jesienią 1947 r. Po raz pierwszy – jak się wydaje – bp Choromański, w luźnej rozmowie z Wolskim 13 listopada, zasugerował, że należałoby rozwiązać sprawę kapelanów, ze względu na zdezaktualizowanie się przepisów z okresu międzywojennego. Następne spotkania, podczas których sekretarz Episkopatu nawiązywał do tego samego tematu, odbyły się: 20 XI, 11 XII i 20 XII 1947 r.<sup>30</sup> Z rozmów tych nie wiele wyniknęło; władzom nie spieszyło się z uregulowaniem spraw spornych. Pozostał jedynie dokument *Pro memoria*, autorstwa bp. Choromańskiego, w którym proponowano stronie rządowej następujące rozwiązanie:

„Episkopat chce unormować sprawę duszpasterstwa wojskowego pod następującymi warunkami:

1. nowy statut duszpasterstwa, opracowany zgodnie, przez władzę kościelną i wojskową;
2. nominacja naczelnego kapelana przez Stolicę Apostolską, po uzgodnieniu kandydata z władzami wojskowymi;
3. wyeliminowanie z wojska księży niegodnych i kościelnie niekarnych;
4. kapelani wojskowi nie będą przymuszani do wygłaszania kazań politycznych i nie będą instruktorami politycznymi”<sup>31</sup>.

Grupa ks. Pyszkowskiego, popierającego reżim, liczyła na stały konflikt między Kościołem i rządem, a jednocześnie na bieżąco miała konkretne i wymierne korzyści. „Ob. Ministrze! – pisał Generalny Dziekan KBW ks. Zawadzki na początku 1948 r. – 1. We wszystkich sprawach skomplikowanych co do Kościoła Katolickiego proszę zwracać się do wybranych przez siebie księży demokratów. Wówczas Pan Minister otrzyma

29. ASEP.

30. Wg notatek odręcznych bpa Z. Choromańskiego, Sekretarz Episkopatu już w październiku 1946 r. zwrócił uwagę wiceministra Wolskiego na konieczność zmiany sytuacji prawnej w duszpasterstwie wojskowym. Fakt ten bp Choromański przypomniał swojemu rozmówcy podczas spotkania z 20 X 1947 r., ASEP.

31. ASEP.



tłumaczenie prawdziwe, gdyż **my kierujemy się przede wszystkim dobrem Polski Ludowej, a na drugim miejscu – dobrem wyznania** [podkreśl. – J.Ż.]. W ramach dobra demokracji ludowej – niech rozkwita wyznanie, nigdy zaś na odwrót. W tym duchu pracujemy i tu jest różnica pomiędzy pracą duchowieństwa reakcyjnego, które dba przede wszystkim o dobro Kościoła, a później o Ojczyznę, stając się nieraz wrogiem ustroju. 2. Dla dobra sprawy demokracji prosimy o przydział kościołów w Bydgoszczy i Białymstoku, o które wystąpiliśmy dla wojska. Z miejscowymi księżami już sobie poradzimy<sup>32</sup>. W odpowiedzi na powyższą deklarację lojalności, gen. Konrad Świetlik, dowódca KBW, któremu podlegał m.in. ks. Zawadzki, pisał do Ministerstwa Administracji Publicznej (MAP) w sprawie wspomnianego kościoła w Białymstoku: „[...] Garnizonowy kościół w centrum miasta Białegostoku w rękach demokratycznych Kapelanów Wojskowych i rozumnym kierownictwem uzgodnionym z Aparatem Rządzącym Polski Ludowej przyczyni się do konsolidacji społeczeństwa na tym odcinku kresowym, żołnierzom zaś pozwoli korzystać ze zdrowych nauk religijnych w duchu demokracji ludowej. Miejscowe duchowieństwo, wielce reakcyjne, doceniając wpływ Kapelanów wojskowych na masy, postarało się wyrzucić ks. kpt. Kłosowicza za miasto, do świątyni, którą z trudem odremontował, pełen zapachu Kapelan Dywizji WP [pisownia oryginału – J.Ż.]”<sup>33</sup>.

Episkopat Polski uznając, że z jednej strony rząd łamie rozporządzenie z listopada 1926 r. (mianowanie ks. Pyszkowskiego Generalnym Dziekanem WP bez porozumienia z bp. Gawliną), a z drugiej strony powołuje się na jego literę, przeszedł do ofensywy. Po fiasku rozmów jesienno-zimowych z 1947 r., Episkopat, 19 III 1948 r., wydał specjalny komunikat w sprawie duszpasterstwa wojskowego. Aktem tym biskupi chcieli przerwać łańcuch niemożności dogadania się z władzami rządowymi:

„Pragnąc zabezpieczyć ważność Sakramentów świętych – czytamy w komunikacie – udzielonych członkom Wojska Polskiego i ich rodzinom przez Księży Kapelanów Wojskowych, a zarazem ustrzec doniosłą posługę duszpasterską księży wojskowych od nieprawidłowości, na które mogłaby być narażona wskutek nieścisłego poglądu na źródło i zakres ich jurysdykcji, Biskupi i Rządzący Diecezji [chodzi o Administratorów Apostolskich na ziemiach zachodnich i północnych – J.Ż.] komunikują Wielebnym Księżom Kapelanom co następuje:

1. Jurysdykcja nadana księżom wojskowym przez Biskupa Polowego przed wojną lub w czasie wojny wygasła z końcem wojny lub została odwołana [...] 2. W tym stanie prawnym źródłem kanonicznym jurysdykcji księży wojskowych są jedynie Biskupi diecezjalni. Każdy z Kapelanów Wojskowych, bez względu na stopień wojskowego przydziału służbowego, może mieć i wykonywać jurysdykcję oraz inne władze kapłańskie w stosunku do osób wojskowych jedynie na zasadzie nadania mu tej jurysdykcji i tych praw przez Ordynariuszów diecezji, na których terytorium pełni duszpasterstwo wojskowe [...]”<sup>34</sup>. Rozpoczęła się swoista „wojna”.

Reakcja ks. Pyszkowskiego była natychmiastowa. Uznał on, powołując się na opinię „części XX. Kapelanów”, że ich zdaniem: „Episkopat bezprawnie uznał się za

32. AAN, MAP, 978, k. 123.

33. Ibidem, 979, k. 25.

34. Ibidem, 978, k. 34-35.

spadkobiercę praw biskupa polowego, ponieważ z żadnego prawa kościelnego, ani ze Statutu Duszpasterstwa Wojskowego nie wynika, żeby w razie nieobecności Biskupa Polowego, prawa jego przechodziły na biskupów diecezjalnych”<sup>35</sup>. Stąd, konkludował Generalny Dziekan WP: „Kapelani Wojskowi stoją [...] na stanowisku, że nie mogą przyjmować poleceń i nakazów od poszczególnych biskupów diecezjalnych, dopóki stosunek pomiędzy Episkopatem a dowództwem wojskowym nie zostanie uregulowany i rozumieją, że w obecnym stanie rzeczy obowiązuje ich uzgodniony z WP statut duszpasterstwa wojskowego”<sup>36</sup>. Propagowaniem tego stanowiska zajęła się redakcja „Kapelana Wojskowego”<sup>37</sup>. W ten sposób księża kapelanów postawiono w niezręcznej, wręcz stresującej sytuacji. Oto bowiem mieli dokonać wyboru między lojalnością względem Episkopatu i władz wojskowych. Obie strony miały też narzędzia do wymierzenia kar: strona kościelna – suspensę, wojskowa – uznanie kapelana za dezertera. Episkopat chcąc utrzymać wpływ na duchownych, pracujących w wojsku, odwołał się do autorytetu papieskiego. Według relacji prymasa Hlonda, 21 IV 1948 r., Stolica Apostolska uchyliła własny dekret z lutego 1926 r.<sup>38</sup> Następnie kardynał Hlond spotkał się – 5 V 1948 r. – z ks. Pyszkowskim, któremu – według meldunku Generalnego Dziekana – zarzucił, że „buntuje kapelanów przeciwko ich biskupom”, co grozi suspensą. W odpowiedzi ks. Pyszkowski nie ukrywał swej lojalności względem władzy państwowej. „O buncie może być mowa wówczas, kiedy nawołuje się do nieposłuszeństwa władzom, od których jesteśmy zależni służbowo lub prawnie. Między kapelanami a biskupami nie było ani nie ma żadnego stosunku służbowego, ani prawnego, jeżeli chodzi o naszą służbę w wojsku”<sup>39</sup>. Sytuacja stawała się groźna. Groziło schizmą w Kościele. Ks. Pyszkowski bowiem uznał jednoznacznie, że tak Episkopat Polski, jak i Stolica Apostolska oraz prawo kanoniczne nie stanowią dla niego podstawy do podejmowania decyzji, o ile podmioty te stoją w sprzeczności z prawem państwowym. W tej sytuacji władzy państwowej nie zależało, rzecz jasna, na podjęciu merytorycznych rozmów. Przeciwnie, Wolski – nie odpowiadając wprost na propozycję Choromańskiego stwierdził w piśmie skierowanym do Sekretariatu Episkopatu: „W związku z pismem [wprowadzającym w życie decyzje podjęte w marcu 1948 r. – J.Ż.] [...] komunikuję, że nie mogę przyjąć do wiadomości jednostronnych decyzji powziętych przez władze kościelne w powyższej sprawie. [...] Jednostronne odstąpienie władz kościelnych od zasad Statutu stawia zatem duchownych wojskowych w sytuacji wyjątkowo trudnej i wywołującej szereg kolizji ze względu na ich obowiązki służbowe jako osób wojskowych”<sup>40</sup>. Jednym słowem, wiceminister administracji publicznej dawał do zrozumienia, że rząd nie jest zainteresowany w nowym uregulowaniu stosunków między państwem a Kościołem na tym odcinku, a stan wewnętrznego rozbicia duchowieństwa stanowi rzeczywisty cel promowania grupy ks. Pyszkowskiego. Świadczyły o tym zarówno poczyna- nia władz, jak i reakcje Episkopatu. Biskupi polscy w ciągu kolejnych miesięcy

35. Ibidem, k. 37.

36. Ibidem, k. 38.

37. Zob. cały numer: „Kapelan Wojskowy” z 21 III 1948 r.

38. Dekret Piusa XII z 21 IV 1948 r. znajdują się w ASEP.

39. AAN, MAP, 978, k. 43.

40. Ibidem, k. 56.

dopominali się podjęcia konkretnych rozmów na temat uregulowania spraw związanych z duszpasterstwem wojskowym. W końcu, 2 VII 1948 r. Wolski uznał, że rząd gotów jest podjąć rozmowy, „które mogły stanowić podstawę do ustalenia nowego Statutu Duszpasterstwa Wojskowego”<sup>41</sup>. Episkopat był już na to przygotowany merytorycznie. 30 IX 1948 r. prymas przesłał na ręce Wolskiego projekt statutu, w którym podkreślano, że nowego Naczelnego Kapelana Wojsk Polskich zamianuje Stolica Apostolska<sup>42</sup>. Projekt statutu odnosił się do przyszłości. W liście do ministra Wolskiego Episkopat nie zamierza ustosunkować się do bieżących konfliktów z grupą ks. Pyszkowskiego. Uznano, że problem ten nie dotyczy władz państwowych. Jednocześnie, podjęto próbę wyeliminowania najbardziej lojalnych względem władzy komunistycznej kapelanów z szeregu duszpasterstwa wojskowego. Dekretem z dnia 27 X 1948 r. bp siedlecki Ignacy Świrski suspensował ks. Michała Zawadzkiego z powodu nie stawienia się Dziekana KBW na kilkakrotne wezwanie Kurii Biskupiej w Siedlcach, której z punktu widzenia komunikatów Episkopatu z 19 marca i 24 maja podlegał. W obronie ks. Zawadzkiego wystąpił Generalny Dziekan WP, ks. Pyszkowski: „Ks. Zawadzki, jako żołnierz związany regulaminem wojskowym, nie dysponuje swoją osobą i nie wracał do Diecezji [by zgodnie z treścią komunikatu z 19 III 1948 r. uzyskać jurysdykcję od biskupa diecezjalnego – J.Ż.], bo wrócić nie mógł. Wobec tego nie ma podstawy kanonicznej do suspensowania ks. Zawadzkiego i Ksiądz Biskup, wydając swój dekret wyrządził wielką krzywdę nie tylko ks. Zawadzkiemu, lecz także Wojsku Polskiemu i Prawu Kanonicznemu”<sup>43</sup>.

Mimo wstawiennictwa ks. Pyszkowskiego – a może właśnie dlatego – Episkopat podtrzymywał decyzję bp. Świrskiego. Efektem tej decyzji było niedopuszczenie ks. Zawadzkiego do ołtarza. „Dnia 15 XI 1948 r. – skarżył się bp katowicki w liście do Ministerstwa Obrony Narodowej – w niedzielę otrzymała Kuria Diecezjalna wiadomość, że ks. Michał Zawadzki przyjechał do Katowic i wbrew zakazom usiłuje odprawić sumę dla wojska. Kuria Diecezjalna wydelegowała do niego swego Notariusza z poleceniem powstrzymania go od tego kroku, ażeby nie popadł w dalsze kary kościelne. Ks. Zawadzki nie udzielił nam jednak posłuchu. Grożąc wezwaniem Urzędu Bezpieczeństwa do pomocy na wypadek, gdyby mu chciano przeszkadzać w odprawianiu Mszy św., zrezygnował wprawdzie z uroczystej sumy, ale odprawił Mszę św. cichą – z pogwałceniem przepisów prawa kanonicznego. Tym samym popadł ks. Michał Zawadzki w karę irregularności, przewidzianą kan. 985, nr 7, tak, że bez pozwolenia Stolicy Apostolskiej nie może obecnie pełnić żadnych funkcji kapłańskich”<sup>44</sup>.

Jednocześnie ks. Zawadzki zażądał od miejscowego kapelana wojskowego, ks. Maksymiliana Goszyca „wyłączonego posłuchu dla jego rozkazów – z wykluczeniem posłuszeństwa względem swego Biskupa Ordynariusza. Równocześnie zaś zagroził ks. Zawadzki ks. kapelanowi, wzgl. innym księżom przy kościele św. Kazimierza [kościół

41. Ibidem, k. 82.

42. Na przełomie lipca i sierpnia 1948 r. bp Choromański przebywał w sanatorium i stąd opóźniono przesłanie projektu statutu, ASEP. Projekt statutu duszpasterstwa wojskowego, ASEP; AAN, MAP, 978, k. 85-88.

43. Ibidem, k. 118-119; ASEP.

44. Ibidem; AAN, MAP, 978, k. 122.

garnizonowy w Katowicach – J.Ż.] doniesieniem do Urzędu Bezpieczeństwa w razie niestosowania się do jego rozkazów”<sup>45</sup>.

Departament Wyznaniowy MAP, który miał zanalizować przesłany przez Episkopat projekt nowego statutu, uznał, że „wykazuje [on] trzy tendencje, a mianowicie dążenie do : 1. obniżenia znaczenia duszpasterstwa wojskowego; 2. uczynienia z niego ciała obcego, nie związanego organicznie z wojskiem; 3. uzależnienia go w stopniu możliwie największym od władz duchownych”<sup>46</sup>. W efekcie władze państwowe odstąpiły nawet od zamiaru dyskusowania na temat nowego statutu. „Księża demokracji” mogli liczyć na stałą opiekę ze strony czynników wojskowych.

Konflikt na tle duszpasterstwa wojskowego był przedmiotem zainteresowania Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej (BP KC PPR). Dnia 31 III 1948 r., a więc dwa tygodnie po ogłoszeniu przez Episkopat komunikatu, BP omawiało bieżącą sytuację, „na odcinku kleru katolickiego”: „Tow. Spychalski poinformował o próbach Episkopatu likwidacji kapelanów wojskowych. Postanowiono w tej sprawie polecić tow. Wolskiemu przeprowadzenie rozmów z przedstawicielami Kościoła”<sup>47</sup>. Na początku czerwca BP postanowiło zaś: „Od 1 czerwca kapelani wojskowi zostają podporządkowani hierarchii kościelnej [tzn. biskupom diecezjalnym – J.Ż.]. Wobec tego, że kler będzie w ten sposób usiłował wprowadzić do Wojska elementy reakcyjne zdecydowano, że władze wojskowe nie zgodzą się na wprowadzenie nowych nie uzgodnionych kapelanów, działalność tych zaś, których władze kościelne zdołają wprowadzić – ściśle obserwować”<sup>48</sup>.

Powstająca w łonie Kościoła katolickiego grupa księży-kapelanów miała nie tylko oparcie w partii i w wojsku., ale również – podobnie jak całe społeczeństwo – była poddawana brutalnemu naciskowi ideologicznemu. Propaganda, co najmniej od 1948 r., coraz mocniej uwypuklała łączność między patriotyzmem a lojalnością w stosunku do władzy komunistycznej i Związku Sowieckiego. Powstawał świat koherentny, nie pozbawiony wewnętrznej logiki: z jednej strony blok państw imperialistycznych, pod wodzą Waszyngtonu i Watykanu, które to ośrodki reanimowały – zdaniem propagandy krajowej – byłych hitlerowców, dając im do ręki broń atomową, a z drugiej strony blok państw socjalistycznych na czele ze Związkiem Sowieckim, który gwarantował stabilność granic zachodnich, piętnował i oskarżał faszyzm, broniąc jego ofiary. W ramach tego układu mieściła się ocena polityki Watykanu – państwa zdaniem komunistów ideologicznego – podtrzymującego nienawiść do „sił postępu”. Od wiosny 1948 r. gazety codziennie i tygodniki zapełniały się artykułami, napiętnującymi antypolskie poczynania papieża Piusa XII. W kwietniu tego roku, w związku z opublikowaniem przez prasę niemiecką listu papieża do biskupów niemieckich, w którym Pius XII podkreślał m.in. tragedię niemieckich przesiedleńców oraz zapytywał przywódców mocarstw, czy możliwa jest renegocjacja uchwał poczdamskich, w prasie polskiej rozgorzała kampania antypapieska<sup>49</sup>. Episkopat znalazł się w trudnej sytuacji. Prymas odpowiadając niejako na

45. Ibidem.

46. Ibidem, k. 89.

47. AAN, Sekretariat KC PPR, 295/V-3, k. 29.

48. Ibidem, k. 40.

49. *Papież Pius XII do biskupów niemieckich. Pełny tekst listu z dnia 1 marca 1948 r.* Wstęp: Zdzisław Hierowski, Katowice (b.d.), s. 8-14.

oskarżenia Stolicy Apostolskiej o antypolskość, wystosował orędzie do ludności katolickiej ziem zachodnich (14 V 1948 r.), w którym podkreślał stałą troskę papieża o los Polaków, tak w czasie wojny jak i po jej zakończeniu. Jednocześnie świadom fatalnych skutków listu do biskupów niemieckich, Episkopat Polski wysłał do Rzymu kardynała Sapię, by ten wynegocjował powołanie przy Watykanie specjalnego pełnomocnika do spraw polskich<sup>50</sup>. Miałby on, według koncepcji polskich biskupów, przeciwdziałać antypolskim wystąpieniom kardynałów niemieckich, prezentować stan świadomości narodu polskiego poddanego presji propagandy komunistycznej. Biskupi polscy, mimo wyraźnej zachęty ze strony Bieruta (wyrażonej w liście do prymasa Hlonda z 10 V 1948 r.)<sup>51</sup>, nie potępiłi głowy kościoła powszechnego, ale też nie byli w stanie powstrzymać podsycanej – na polecenie BP KC PPR – niechęci środowisk katolickich do Stolicy Apostolskiej. Niezmiernie trudno jest ustalić, które z petycji – masowo podpisywanych w tym okresie – powstały pod wyraźnym naciskiem urzędów bezpieczeństwa i lokalnych komitetów partyjnych, które zaś były wynikiem rzeczywistych nastrojów. Faktem jest jednak, że wśród sygnatariuszy petycji do Episkopatu, jak i do władz państwowych, znaleźli się ludzie znani ze swych katolickich przekonań: prof. Zygmunt Wojciechowski i Tadeusz Lehr-Splawiński, którzy wysłali na ręce prymasa specjalny memoriał prezentujący historię „pradawnych ziem piastowskich”; 63 publicystów katolickich z kręgu m.in. „Tygodnika Powszechnego”, „Dziś i Jutro”; działacze Polskiego Związku Zachodniego; członkowie oddziałów i Zarządu Głównego SP. Niektóre fragmenty tych petycji brzmiały ze wszelkich miar autentycznie, jak choćby ten zaczerpnięty z uchwały ZG SP z 15 V 1948 r.: „Społeczeństwo katolickie w Polsce nie może i nie będzie mogło zrozumieć słów Stolicy Apostolskiej, wyrażających pełną życzliwość i dających nadzieję politycznego odwetu dla tych, którzy byli świadomymi sprawcami dziejowego nieszczęścia Narodu Polskiego i innych narodów”<sup>52</sup>. Wśród autorów listów i petycji, pisanych w związku z kampanią antywatykańską, nie zabrakło i środowiska kapelanów wojskowych. W rezolucji uchwalonej na odprawie X.X. Kapelanów WP i KBW w Agnieszkwie, z 4 VI 1948 r., duchowni pisali, że „wraz z żołnierzem naszym stać będziemy wiernie na straży odzyskanych, odwiecznie polskich ziem, gotowi życie poświęcić w ich obronie”<sup>53</sup>. Pod rezolucją widnieją podpisy 35 księży, wśród których odnajdujemy liderów „księży-patriotów”: Pyszkowskiego, Zawadzkiego, Szemraja, Romana Miskę, Dziekana VI Okręgu Wojskowego w Krakowie, Weryńskiego, Kuleja, kapelana 4 D.P., Kłosowicza, proboszcza kościoła garnizonowego w Białymstoku, czy też Władysława Mroza, kapelana 5 D.P. i Stanisława Wilkowskiego, redaktora naczelnego „Kapelana Wojskowego”<sup>54</sup>.

Kampania polityczna wokół listu Piusa XII miała odegrać istotną rolę w walce z Kościołem. W dyrektywie BP dla komitetów wojewódzkich partii stwierdzono, iż „**pierwszym zadaniem** [jest] uzmysłowienie całemu społeczeństwu antypolskiej pozycji pa-

50. Ks. J. Wolny, *Ostatnie lata działalności kościelnej Adama Stefana Sapię, w: Księga Sapiężyńska*, pod red. ks. J. Wolnego, przy współpracy R. Zawadzkiego, t. II, Kraków 1986, s. 538.

51. Ibidem, s. 539; AAN, Sekretariat KC PPR, 295/VII-218, k. 16.

52. Cyt. za: „Głos Ludu”, nr 133 z 15 V 1948 r.

53. AAN, MAP, 978, k. 72-73.

54. Ibidem, k. 73.

pieża [i] poderwanie zaufania w społeczeństwie do reakcyjnej postawy politycznej polskiego Episkopatu [...] **Drugim zadaniem**, jakie osiągnąć winniśmy, jest pogłębienie fermentu wewnątrz obozu katolickiego. Aby ferment ten był rzeczywisty winien on dokonać się istotnie wewnątrz tego obozu, jego promotorami winny być ośrodki i jednostki katolickie, które na płaszczyźnie patriotycznej, w obronie interesów narodu protestować będą przeciwko stanowisku Watykanu [...] Celem jest nie podważanie religijności, lecz wzbudzenie nieufności do politycznej działalności Watykanu. Stanowisku papieża przeciwstawić należy tu prześladowanie polskiego kleru przez hitlerowców, jego udział w walce z Niemcami [podkreślenia w tekście – J.Ż.]<sup>55</sup>. I rzeczywiście, komuniści zdolali dotrzeć do części duchownych, którzy w czasie wojny byli więźniami obozów koncentracyjnych (przede wszystkim w Dachau), a po wojnie znaleźli się w apolitycznym – do 1948 r. – Polskim Związku byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych (PZb.WPHWiOK). Jak wspominał jeden z księży, późniejszy współzałożyciel Głównej Komisji Księży Stanisław Owczarek, do związku należało się automatycznie: „zostałem wciągnięty na listę [jako więzień obozu koncentracyjnego – J.Ż.] i uczestniczyłem w różnych, nieczęstych zresztą, spotkaniach Związku (w Grójcu); ks. Owczarek był proboszczem kościoła w pobliskich Konarach)<sup>56</sup>. Luźny kontakt z organizacją polegał na korzystaniu z pomocy materialnej. Związek starał się o cement na odbudowę kościoła, o lekarstwa dla uboższych rodzin byłych więźniów. Z czasem owocowało to powstawaniem różnego typu zależności, najpierw niewinnych, a z czasem coraz wygodniejszych, bez których coraz trudniej było wyobrazić sobie własne miejsce w rzeczywistości. Z drugiej strony sympatyczne przywileje powoli zmuszały do rewanzu. Organizacja byłych więźniów nie miała początkowo charakteru antykościelnego. Wciągała jednak swoich członków w krąg problematyki antyniemieckiej, która – szczególnie po liście Piusa XII do biskupów niemieckich – nabrała interpretacji prosovietkiej, antyamerykańskiej i antywatykańskiej zarazem.

Reasumując: w ciągu kilku pierwszych lat powojennych, komunistom udało się znaleźć grupę księży, którzy z różnych powodów zaczęli świadomie angażować się po stronie PPR (a następnie PZPR). Byli to, z jednej strony kapelani wojskowi oraz część działaczy Związku Więźniów Politycznych, a z drugiej strony, informatorzy i agenci aparatu bezpieczeństwa, duchowni, którzy zostali zastraszeni przez kolejne „wizyty” pracowników UB. Wśród działaczy politycznych (oprócz Weryńskiego czy Pyszkowskiego), znaleźli się i samorządowcy, którzy pracowali w lokalnych radach narodowych. Cała ta grupa stanowiła niewielką część stanu duchowego w Polsce; podczas zjazdu zjednoczeniowego organizacji kombatanckich, na którym powołano do życia ZBoWiD, było obecnych 45 księży.

Ów przyczółek miał jednak odegrać istotną rolę, od chwili gdy komuniści rozpętali nowe ataki na Kościół, z jednej strony zmuszające katolików do samookreślenia się w obliczu obecności aparatu represji, za lub przeciw Kościołowi i jego biskupom, a z drugiej strony obliczone na ostateczne podporządkowanie się Kościoła władzy państwo-

55. AAN, Sekretariat KC PPR, 295/VII-243, k. 272-273.

56. Ks. S. Owczarek, *Być zaangażowanym, być księdzem*, Warszawa 1982, s. 109.

wej, w myśl praktycznych „osiągnięć” na tym polu ZSRR. Od początku 1949 r. władze prowadziły konsekwentną walkę, przejawiającą się tak w szykanowaniu księży, w preparowaniu procesów pokazowych z udziałem duchowieństwa, jak i w atakach prasowych na biskupów, eliminowaniu religii ze szkół, zmuszaniu duchowieństwa do postawy niełobalnej w stosunku do swoich ordynariuszy. W końcu, na początku lipca 1949 r. propagandziści komunistyczni, wykorzystując tzw. cud lubelski rozpoczęli oczernianie polskich biskupów, nie dając szans drugiej stronie (dzięki cenzurze) na jakąkolwiek polemikę<sup>57</sup>. Wkrótce po zakończeniu kampanii „antycudowej”, prasa rozpoczęła nagonkę na Watykan, w związku z opublikowaniem przez „Osservatore Romano” dekretu św. Oficjum, zabraniającego katolikom wstępowania do partii marksistowskich i ich popierania. Propaganda komunistyczna udawała społeczeństwu, że istnieje jedność między patriotyzmem a uległością w stosunku do ideologicznej władzy państwowej. Stąd. ataki na Stolicę Apostolską zostały przyozdobione pomówieniami biskupów o zdradę interesów polskich. Obok starych argumentów i pseudofaktów, w prasie pojawiły się nowe, wywołane – jak zwykle – decyzją BP KC PZPR.

Aleksander Zawadzki, tym razem w roli przewodniczącego CRZZ, mówił 4 sierpnia podczas spotkania z robotnikami: „Jesteśmy zarazem przekonani, że za przykładem księży szczerze polskich, patriotycznych i postępowych, których jest w Polsce coraz więcej, pójdą śmiało wraz z narodem budującym swą lepszą przyszłość nawet setki i tysiące duchownych [...] wbrew bezojczyźnianym kosmopolitom w sutannach, służącym bezkrytycznie Watykanowi nawet wtedy, gdy występuje on nie jako autorytet w sprawach wiary”<sup>58</sup>. Ten sam wątek: dzielenia stanu duchownego na „dobrych” księży i „złych” biskupów, został wzbogacony przez publicystów partyjnych o nowe argumenty i propozycje: „niższy kler – twierdził publicysta „Trybuny Ludu” – nieraz buntował się przeciwko tej polityce kurii rzymskiej i swojej własnej zwierzchności i dawał piękne przykłady narodowego, postępowego stanowiska”<sup>59</sup>. W innym artykule autor określił wprost kogo należałoby widzieć w gronie księży „postępowych”: (to ci) „usuwani w cień, przenoszeni na niższe stanowiska i gorsze parafie, zmuszani do milczenia [...]. Większość z nich to działacze antyhitlerowscy z czasów okupacji, byli więźniowie obozów koncentracyjnych”<sup>60</sup>. Jawna agitacja wśród duchowieństwa, by zbuntowało się przeciwko swoim biskupom w imię patriotyzmu i dobra państwa, utożsamionego – po raz kolejny – z partią marksistowską, została uzupełniona tajnymi wytycznymi, kierowanymi do terenowych ogniw partyjnych i rządowych. „Od aktywnych katolików należy wymagać czynnego udziału w pracy nad odbudową Polski – pisał szef kancelarii Rady Państwa, Kazimierz Mijał, do prezydiów władz terenowych 9 VIII 1949 r. Taką samą zasadę należy stosować do duchowieństwa katolickiego. Księża biorących udział w pracy państwowej w terenie należy otoczyć szczególną opieką i służyć im pomocą, włączyć do pracy w radach narodowych, powoływać na członków komisji, a nawet na członków rady, o ile skądinąd do tego się nadają”<sup>61</sup>.

57. Zob. G. Sołtysiak, *Cud w Lublinie*, „Karta”, nr 9 z 1992 r., s. 121–136; ASEP.

58. „Trybuna Ludu” z 4 VIII 1949 r.

59. „Trybuna Ludu” z 30 VII 1949 r.

60. „Trybuna Ludu” z 31 VII 1949 r.

61. ASEP.

Jednym ze środowisk duchownych, do których powyższe słowa miały się odnosić, byli księża zaangażowani w stowarzyszeniach kombatanckich. Inni, jak choćby kapelani wojskowi działający wbrew zaleceniom Episkopatu w Generalnym Dziekanacie WP byli już dostatecznie wplątani w machinę „zniewalającą” umysły i wolę, by stanąć po stronie władzy państwowej. Ci, przede wszystkim, znaleźli w prasie codziennej garść argumentów, otoczonych frazeologią o patriotyzmie i postępie, wspomagających ich moralnie, udaoawdniających słuszność podjętych decyzji.

Termin, w którym komuniści zdecydowali się na przeprowadzenie nagonki prasowej, nie był dobrany przypadkowo. Latem 1949 r. BP KC PZPR zadecydowało bowiem, by zgodnie z prośbami Episkopatu wyrażanymi co najmniej od wiosny tego roku, zgodzić się na powołanie Komisji Mieszanej, która w założeniu miała opracować całokształt stosunków państwo-Kościół. Rozmowy komisyjne rozpoczęły się 5 VIII 1949 r. i należało „okrasić” je wprowadzeniem odpowiedniej atmosfery, oddziałującej na wolę i stanowczość biskupów polskich. Wraz z podjęciem rozmów komisyjnych, BP KC PZPR na swym posiedzeniu z 13 VIII 1949 r. postanowiło, by rozmowy były zsynchronizowane z podejmowaniem decyzji o eliminowaniu Kościoła z życia publicznego<sup>62</sup>. Tak więc w ciągu najbliższych miesięcy (od IX do XII 1949 r.) zlikwidowano stowarzyszenia katolickie, upaństwowiono szpitale prowadzone przez zakony, wprowadzono dodatkowe opodatkowanie księży i własności kościelnej, zlikwidowano wrocławski oddział „Caritasu”, wprowadzono nowe ustawodawstwo ograniczające działalność zgromadzeń zakonnych oraz prawo manifestowania przekonań religijnych (np. w formie pielgrzymek, udziału w procesjach itp.). Wszystko to działo się w trakcie prowadzenia rozmów, które trwały do grudnia 1949 r. Wtedy też władze postanowiły przeprowadzić kolejną „akcję” osłabiającą Kościół i zmuszającą biskupów – w założeniu komunistów – do podpisywania tzw. porozumienia. Zanim jednak od tego doszło, komuniści postanowili zaktywizować grupę księży, która zdołała już wykazać się swoją uległością w stosunku do władz, bądź też została „zmanipulowana” przez propagandę prasową.

Dnia 1 IX 1949 r. rozpoczął się w Warszawie zjazd połączeniowy organizacji kombatanckich. Poprzedniego dnia delegaci 11 organizacji odbyli swe ostatnie posiedzenia, podczas których jednomyślnie uznali konieczność fuzji. Z tej grupy 11 organizacji warto wymienić, poza najważniejszą: PZbWPHiOK, następujące związki: Powstańców Śląskich, Dąbrowszczaków, obrońców Wybrzeża i Obrońców Westerplatte. Niektóre z nich, jak choćby Związek Żydów Partyzantów, czy też Weteranów 1905 r., nie przejawiały faktycznie żadnej działalności. Najważniejszy z całej jedenastki, PZb.PHWiOK grupował zarówno ludzi związanych z szeroko pojętą lewicą, jak i byłych żołnierzy Armii Krajowej, czy też Batalionów Chłopskich<sup>63</sup>. 1500 delegatów na zjazd, starannie wyreżyserowany przez rząd i grupę PZPR-owców oddelegowanych do kierowania nowym Związkiem, reprezentowało – według oficjalnych danych 400 tys. członków<sup>64</sup>. Zjazd rozpoczął się 1 września w sali Politechniki Warszawskiej. Spośród zaproszonych go-

62. AAN, Biuro Polityczne KC PZPR, 1634 (p. 1, t. 4), k. 338.

63. Archiwum ZBoWiD, 1/40. W dokumentacji zachowanej w archiwum ZBoWiD brak jednej teczki, zawierającej materiał ze zjazdu połączeniowego. Wg pracowników archiwum ZBoWiD te czeczka ta znajduje się w Sądzie Rejonowym w Toruniu.

64. Dane wg Komisji Weryfikacyjnej ZBoWiD, Archiwum ZBoWiD, 1/40. (Brak paginacji stron).



ści przewodniczący zjazdu połączeniowego gen. Franciszek Józwiak-„Witold” wymienił m.in. delegata radzieckiego W. Chołodkowa oraz szefa partii socjalistycznej wschodnich Niemiec Wilhelma Piecka. Zarówno przemówienie Cyrankiewicza, jak i referat programowy Józwiaka były utrzymane w stylu ówczesnej propagandy. Podkreślano konieczność walki o obronę granic zachodnich Polski, wspólnego ze Związkiem Radzieckim budowania „obozu pokoju”, przeciwstawienia się imperializmowi niemiecko-anglosaskiemu, któremu wtórował Watykan. W podobnym tonie wypowiadał się przedstawiciel „postępowego” odłamu duchowieństwa, ks. Zygmunt Pasternak, „który w imieniu przybyłych kilkudziesięciu [faktycznie 45 – J.Ż.] księży zadeklarował całkowite uznanie postępowej części duchowieństwa dla ideałów ludowej Polski”<sup>65</sup>. Ks. Pasternak skrytykował przede wszystkim polityczną postawę Stolicy Apostolskiej, i „domagał się naznaczenia [przez Episkopat Polski – J.Ż.] stałych duszpasterzy dla ziem odzyskanych”<sup>66</sup>. Tego samego dnia po południu Bierut przyjął na specjalnej audiencji w Belwederze grupę 45 księży, delegatów na zjazd połączeniowy. Według relacji jednego z uczestników spotkania, ks. Stanisława Owczarka, Bierut zaapelował, by księży swym autorytetem pomogli „ludowi pracującemu w pracy, ożywili jego wolę”. W odpowiedzi na apel prezydenta ks. Henryk Zalewski z Wrocławia, jeden z czynniejszych kapelanów wojskowych, „wysunął już wówczas projekt utworzenia sekcji księży przy ZBoWiD-zie”<sup>67</sup>.

Wśród 45 księży, którzy znaleźli się w salach belwederskich, odnajdujemy wszystkich tych, którzy w ciągu pierwszych lat powojennych zadeklarowali by użyć słów jednego z nich, ks. Michała Zawadzkiego – że będą się kierować „przede wszystkim dobrem Polski Ludowej, a na drugim miejscu – dobrem wyznania”. Przy bliższym wejrzeniu, okaże się jednak, że aktywnych zwolenników władzy komunistycznej było nie więcej niż 10. Większość z nich (Weryński, Pyszkowski, Zawadzki, Szemraj czy Lemparty) pełniła wysokie stanowiska w duszpasterstwie wojskowym. Skąd wzięli się pozostali? Ich reprezentantem – jak sądzę – był ks. Owczarek, proboszcz parafii w Konarach k/Grójca. Zdaniem ks. Owczarka, większość duchownych z grupy 45 delegatów, to księży, którzy byli więźniami obozów koncentracyjnych. Do nich też, w pierwszym rzędzie, docierała argumentacja propagandy komunistycznej, w której dominował ton zagrożenia nową wojną, rewizjonizmem niemieckim. W tym kontekście, podawane przez władze fakty jak, np. powstanie NATO, próby z bronią atomową, przemówienia polityków niemieckich itd., a szczególnie interpretacja tych faktów sugerowała, że jedynym gwarantem pokoju na świecie, a w Polsce w szczególności jest układ jałtański. Strach i realizm polityczny nakazywały trzymać się blisko Związku Radzieckiego, a codzienność skłaniała do przystosowania się do rzeczywistości<sup>68</sup>. Rzeczywistość jednak zmieniła się. Czas, w którym powstał ZBoWiD, różnił się od tego, gdy w Polsce był jeszcze Mikołajczyk, nie było np. „bitwy o handel” itd. Rzeczywistość państwa totalnego dotarła również do związków kombatanckich. Dla wielu spośród 45 księży uczestni-

65. „Trybuna Ludu” z 2 IX 1949 r.

66. Ibidem.

67. Ks. S. Owczarek, op.cit., s. 111-112.

68. Ibidem. s. 108 i passim.

czących w zjeździe zjednoczeniowym, moment ten nie wpłynął na zmianę przynależności organizacyjnej, na porzucenie nowej struktury.

Według relacji ks. Owczarka, w trakcie zjazdu księży zdecydowali się utworzyć, przy ZBoWiD-zie, samodzielną sekcję, grupującą „patriotyczny odłam duchowieństwa katolickiego”. Motywy tej decyzji były jego zdaniem dwojakiej natury. Z jednej strony księży-patrioci widzieli potrzebę „wydzielenia naszych problemów i naszego środowiska w łonie związku, aby chociaż w ten sposób zażegnać te życiowe kontrowersje, budujące wzajemną niechęć” na tle, przede wszystkim, rozdziału dóbr materialnych, które otrzymywali członkowie ZBoWiD-u (np. lekarstwa, żywność, materiały budowlane itd.). Z drugiej strony, wydzielenie komisji księży miało być pewnym kamuflażem: „Uważałem – wspominał ks. Owczarek – że w ten sposób jesteśmy mniej narażeni na zarzuty podpadania pod dekret Św. Oficjum [z 1 VII 1949 r. – J.Ż.], a także z tego względu, że wyłączeni z bezpośredniego współdziałania ze świeckimi i niewierzącymi, będziemy mogli separować się od działalności politycznej i będziemy mogli zalegalizować nasze środowisko w łonie Kościoła katolickiego”<sup>69</sup>. Wedle oficjalnej wersji, zawartej w sprawozdaniu ks. Szymajki z działalności Głównej Komisji Księży (GKK) na I Ogólnopolskim Zjeździe Duchowieństwa Katolickiego 20-21 II 1952 r., Komisja powstała w sposób niejako automatyczny w grudniu 1949 r. Na jej czele stanęli ks.ks.: Edmund Konarski, dziekan dekanatu w archidiecezji gnieźnieńskiej – przewodniczący Komisji, Roman Szymajka – sekretarz, oraz Antoni Lemparty, Stanisław Owczarek, Bonifacy Woźny, prowincjał oo. Augustianów z Krakowa, Stanisław Skurski, kapelan wojskowy i inni<sup>70</sup>. Dnia 28 II 1950 r. została ukonstytuowana GKK przy ZBoWiD „jako wydzielona organizacja środowiskowa o charakterze społeczno-politycznym”. W dalszej kolejności przystąpiono do budowy sieci terenowych organizacji, na szczeblu województw, w postaci tzw. Okręgowych Komisji Księży (OKK) przy Okręgowych Zarządach ZBoWiD. Miały one powstać z przekształcenia, istniejących w niektórych okręgach ZBoWiD, Tymczasowych Zarządów Komisji Księży. Te ostatnie tworzono, jakoby, od jesieni 1949 r.<sup>71</sup> Stwierdzenia te, zaczerpnięte z przemówienia ks. Szymajki, choć w sensie chronologicznym często prawdziwe, sugerują, że tak GKK jak i jej terenowe ogniwa powstawały spontanicznie, jako efekt samoorganizacji „postępowej części kleru katolickiego”. Obraz taki jest niezgodny z prawdą.

Musimy powrócić do pierwszych tygodni września 1949 r. Jak sądzę, prawdą jest, że ks. Zalewski zaproponował Bierutowi powołanie do życia osobnej struktury grupującej „księży-patriotów”, choć prasa relacjonująca przebieg spotkania w Belwederze celowo przemilczała ten fragment jego wypowiedzi<sup>72</sup>. Akcentowała raczej wypowiedź ks. Pasternaka, krytykującego Stolicę Apostolską i polskich biskupów. Wydaje się, że ani władze centralne partii i rządu, ani władze MBP lub ZBoWiD nie uczyniły żadnego gestu wspomagającego ewentualne powstanie Komisji. Wręcz odwrotnie. Zanim oddamy głos faktom, warto zauważyć, że powstały niewątpliwie ferment wokół idei powo-

69. Ibidem, s. 114.

70. Ibidem, s. 114–115; AAN, GKK, 12, k. 144.

71. Ibidem. Por. B. Bankowicz, *op.cit.*, s. 34.

72. „Trybuna Ludu” z 2 i 3 IX 1949 r.

łania do życia KK spowodował reakcję co najmniej dwóch podmiotów. Z jednej strony prymas Wyszyński wypowiedział się w liście pasterskim do prefektów z 18 IX 1949 r.: „Bolejemy nad tyloma tragediami dusz kapłańskich, które załamały się pod naciskiem różnych okoliczności. Ich katastrofa godzi i w niewinnych kapłanów i ich posłannictwo”<sup>73</sup>. Zjazd wrześniowy i udział w nim kapłanów nie stanowił jednak, przynajmniej oficjalnie, specjalnego problemu dla biskupów polskich. Przedstawiciele Episkopatu, członkowie Komisji Mieszanej, ani razu – od września do grudnia – nie interweniowali w sprawie wykorzystywania księży-patriotów do polityki rozbijania Kościoła<sup>74</sup>. Wydaje się, że 45 księży nie mogło przstraszyć władz kościelnych. Na inicjatywę „postępowych przedstawicieli kleru” wyrażoną słowami ks. Zalewskiego, dość nerwowo zareagowało za to środowisko Bolesława Piaseckiego. Jesienią 1949 r. Zygmunt Przetakiewicz i Mikołaj Rostworowski objechali kilka co najmniej parafii Dolnego Śląska, w których proboszczami byli księża zaliczani do „patriotów”. Plonem podróży stała się broszurka *Czas dojrzewania. Reportaże z życia parafii*, w której proboszczowie wypowiadali się za szybką finalizacją rozmów państwa z Kościołem, opisywali własne „budowanie ludowej ojczyzny” na terenach Ziemi Odzyskanych<sup>75</sup>. Wyjazd czołowych publicystów PAX-u na teren Dolnego Śląska nie był najpewniej przypadkowy. Piasecki widział w inicjatywie „księży-patriotów”, z jednej strony zagrożenie dla swej pozycji – łącznika między Episkopatem a rządem, z drugiej zaś, po eliminacji grupy skompromitowanych księży np. suspensą, kolejnych sojuszników, których można by wtopić w szeregi tworzącego się środowiska. Z punktu widzenia komunistów, reakcja tak Episkopatu jak i Piaseckiego, na obecność księży podczas zjazdu wrześniowego, nie była obojętna. Wiele wskazuje na to, że jesienią 1949 r. władze nie miały jasnej koncepcji na temat celowości ukonstytuowania się grupy „księży-patriotów”. Śledziły z uwagą liczebność tej formacji, a przez to i realny wpływ „postępowych” na „kler dołowy”, jak niższe duchowieństwo było nazywane w sferach partyjno-rządowych. Zbyt szybkie utworzenie odrębnej struktury mogło odciąć „księży-patriotów” od całego duchowieństwa, liczącego ponad 10 tys. osób.

Przyjrzyjmy się więc faktom. Jednym z zaleceń ZG ZBoWiD dla aktywu terenowego było powoływanie księży do lokalnych władz i komisji. ZG ZBoWiD – co widać po lekturze protokołów posiedzeń – w sposób szczególny odnotowywał każde pojawienie się w materiałach sprawozdawczych osoby duchownej. Członkowie ZG sami zachęcali „księży-patriotów” do zwierania szeregów, angażowania nowych duszpasterzy: „Sprawą mówiącą samą za siebie – przekonywał sekretarz ZG Józef Passini na pierwszym posiedzeniu członków warszawskiego okręgu ZBoWiD 15 IX 1949 r. – była obecność księży partyzantów i b. więźniów na Kongresie. Nie byli to delegaci z przypadku, ale ludzie,

73. AAN, BP KC PZPR, 237/V-168, k. 62.

74. Nie znaczy to, by faktycznie „księża-patrioci” nie stanowili już wówczas żadnego problemu dla strony kościelnej, m.in. z racji doświadczeń płynących z Czechosłowacji. W liście kardynała Adama Sapiehy do bp. Choromańskiego, głównego negocjatora w Komisji Mieszanej z 12 XI 1949 r. znalazła się nawet sugestia; „czy nie należy wystąpić przeciw demoralizacji kleru przez zmuszanie do współpracy, czyli by byli konfidentami?”. Odpowiedź sekretarza Episkopatu była negatywna, ASEP.

75. Relacja pisemna J. Hągmajera z 1990 r.; zob. A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 184.

którzy brali żywy udział w naszych organizacjach i w obecnych czasach idą konsekwentnie po linii raz obranej”<sup>76</sup>.

Ubolewał, że w pracach okręgu bierze udział tylko 3 księży: ks. Białaj (brat oficera WP), ks. Pasternak (syn fornala – jak podkreślano w protokóle) i ks. Nowak. Ten ostatni 14 XII 1949 r. został wybrany do władz warszawskiego okręgu Związku. Jednym z pierwszych poleceń, które otrzymał, było „nawiązanie kontaktu między księżmi b. kombatantami, których na terenie województwa warszawskiego jest około 100 a związkiem”<sup>77</sup>. Materiały z terenu dotyczące ukonstytuowania się najpierw tymczasowych, a następnie stałych władz okręgowych i niższych ZBoWiD, zawierały bardzo skąpe informacje na temat aktywności księży w Związku. Co więcej, niektóre głosy (np. z Poznania) świadczyły o tym, że księża przemawiają bardziej głosem biskupów niż władz państwowych. Na pierwszym spotkaniu ZG z przedstawicielami 14 Okręgów, 3 II 1950 r. – stwierdzono: „Trzeba zwrócić uwagę, by na powiatach [czyli na poziomie oddziałów i kół ZBoWiD – J.Ż.] księża nie zdobyli za dużego wpływu. [...] należy ich wciągnąć do współpracy, lecz nie dopuścić by opanowali nam oddziały terenowe”<sup>78</sup>. Mimo, iż od września 1949 r. do stycznia 1950 r. utworzono 14 okręgowych organizacji ZBoWiD w żadnej relacji z terenu nie znalazłem informacji, by powstała jakakolwiek sekcja księży. Przeciwnie, tam gdzie było można, podkreślano obecność duchownych w pracach Związku np. w komisjach stypendialnych, ale nigdy nie sugerowano potrzeby sformowania osobnej sekcji. Jedynie na Dolnym Śląsku sytuacja była wyjątkowa. Tam bowiem nie ZBoWiD a funkcjonariusze UB aktywnie włączyli się w budowanie struktury organizacyjnej księży-patriotów. W efekcie po zjeździe założycielskim ZBoWiD-u z 1-2 IX 1949 r., WUBP we Wrocławiu zorganizował kilkadziesiąt lokalnych wieców i zjazdów (tylko w X 1949 r. – 58 zebrań), podczas których m.in. „była stawiana kwestia tymczasowości na Ziemiach Zachodnich administracji kościelnej”<sup>79</sup>. W grudniu 1949 r. ppłk Zabawski mógł pochwalić się, że pogłębia się konflikt między „klerem reakcyjnym” a księżmi-patriotami, którzy [w liczbie 70 osób] „organizują się na bazie Sekcji Księży przy Związku Bojowników [...] Wśród księży tych za naszą inspiracją wyłoniła się myśl przejścia do świsłych form organizacyjnych, które pozwolą na skupienie i zorganizowanie księży patriotów, oraz na przyciągnięcie drogą pracy uświadamiającej księży dotychczas obojętnych” [250 osób, według obliczeń szefa WUBP we Wrocławiu]<sup>80</sup>. Na wspomnianej odprawie prezesów okręgowych władz ZBoWiD 3 II 1950 r., po raz pierwszy pojawiły się następujące informacje: „Łódź: powstała sekcja księży, która na swym odcinku przystąpiła do pracy. Szczecin: konferencja księży odbyła się, uchwalono na niej współpracę ze Związkiem, potępiono działalność «Caritasu». Współpraca ze Związkiem już zapoczątkowana”<sup>81</sup>. Jak się wy-

76. Archiwum ZBoWiD, II/377.

77. Ibidem, II/378.

78. Ibidem, I/78.

79. Sprawozdanie..., za miesiąc XII 1949 r., CAMSW, syg. 17/IX/18/2, k. 274.

80. Sprawozdania... za miesiące IX, X 1949 r. CAMSW, syg. 17/IX/18/2, k. 236, 237, 249. W tych samych sprawozdaniach znajdują się również informacje na temat wrogich wystąpień księży, których było – jak relacjonowano do centrali – znacznie więcej. Ibidem, k. 274.

81. Ibidem.

daje, przełom w sprawie powołania rzeczywistych sekcji księży, tym samym i powołania Głównej Komisji Księży, która nie byłaby li tylko czapką nad nieistniejącą strukturą, zapadła na przełomie stycznia i lutego. Wtedy też okazało się, że „księża-patrioci” – jako formalna struktura – mogą stać się faktycznym „koniem trojańskim”. W dziele stworzenia GKK miała swój udział przede wszystkim instytucja, która w tym samym czasie przeprowadziła – na polecenie BP KC PZPR – likwidację „Caritasu”: Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego.

Do połowy grudnia 1949 r. przedstawiciele Episkopatu i rządu w Komisji Mieszanej uzgodnili większość punktów wspólnej deklaracji. (Termin „porozumienie” wypłynął dopiero w ostatnim momencie przed podpisaniem dokumentu, w kwietniu 1950 r.). Komisja Mieszana wypracowała dwa dokumenty, jeden akceptowany w pełni przez rząd, drugi przez Episkopat. Oba dokumenty różniły się tylko w niektórych punktach. Obie strony deklarowały chęć kontynuowania rozmów. I nagle, w połowie XI 1949 r., strona rządowa rozpoczęła dziwną grę: mimo licznych interwencji bpa Choromańskiego, telefonicznych i osobistych, Wolski unikał kontaktu z sekretarzem Episkopatu. Wbrew wcześniejszym ustaleniom ani nie dostarczył protokołów posiedzeń Komisji Mieszanej, ani też nie zamierzał ustosunkować się do propozycji ustalenia daty kolejnego spotkania. Telefony milczały, strona rządowa była nieuchwytna<sup>82</sup>. W tej atmosferze – pełnej niepewności – przyszedł dzień 23 I 1950 r.

Akcja o kryptonimie „C” (od „Caritas”) była starannie przygotowana. Główne skrzyplce miało w niej odegrać MBP i MAP. „W związku z akcją zmierzającą do uzdrowienia stosunków w Stowarzyszeniu „Caritas” – czytamy w piśmie Wolskiego do naczelników Wydziałów Społeczno-Politycznych Urzędów Wojewódzkich z 20 I 1950 r. – i koniecznością zabezpieczenia majątku i dokumentacji prowadzonej przez dotychczasowy Zarząd – polecam wykonać **natychmiast** [podkreślenie w tekście – J.Ż.] zarządzenie, którego treść szczegółowo przedstawił oddawca niniejszego listu”<sup>83</sup>. – najprawdopodobniej pracownik WUBP. Listy o identycznej treści stały się podstawą prawną do rozpoczęcia rewizji w oddziałach kościelnego „Caritasu”. Jednocześnie ten sam minister Wolski rozpoczął rozmowy z upatrzonymi kandydatami na członków przymusowego Zarządu „Caritasu”. Lista przyszłych władz została ustalona na kilka dni przed 23 stycznia, przy wydatnym udziale Bolesława Piaseckiego. Według relacji Seweryna Dolańskiego, szambelana papieskiego i uczestnika rozmów z Wolskim – a złożonej na ręce prymasa Wyszyńskiego wkrótce po zajęciu „Caritasu” – Piasecki miał wyjednać u władz państwowych przyrzeczenie, że zgoda środowiska PAX na zagarnięcie instytucji kościelnych musi być okupiona zapewnieniem, że władza „odda Zarząd przymusowy «Caritasu» w ręce katolików, o ile w parogodzinym terminie taka lista przedłożona będzie”<sup>84</sup>. Dolański stwierdził też, że większość członków przyszłego Zarządu (w tym sam Dolański oraz: Andrzej Micewski, Jan Frankowski i Paweł Jasienica) doszli „do prze-

82. Ostatnie posiedzenie komisji odbyło się 15 XI 1949 r., podczas którego strona rządowa wniosła nowy projekt deklaracji, zawierający nowe i nieuzgodnione do tej pory zapisy. Zob. Projekt rządowy z 15 XI 1948 r. ASEP.

83. Ibidem.

84. Ibidem.

świadczenia, że trzeba się tego ciężkiego zadania podjąć, by wedle możliwości ratować Caritas”<sup>85</sup>. W rozmowie z kandydatami na członków Zarządu przymusowego, Wolski zgodził się na wszystkie warunki: „1. nie żądania od członków Zarządu przymusowego opinii o dotychczasowej działalności «Caritasu»; 2. tymczasowości prowadzenia agend, aż do przeprowadzenia wyborów; 3. zwiększenia kredytów państwowych”. Tylko trzeci punkt tego „porozumienia” został przez władze wypełniony. Pozostałe zaś zostały złamane, co bez trudu można było przewidzieć. Akcja „C” nie miała bowiem na celu ratowania instytucji kościelnej, charytatywnej, lecz skompromitowanie Kościoła i dokonanie podziału w łonie społeczności katolickiej. Skład Prezydium Zarządu przymusowego „Caritasu”, który prasa centralna podała w dniu zaboru mienia kościelnego, przedstawiał się następująco: ks. Andrzej Antoni Lemparty – prezes, poseł Jan Frankowski – wiceprezes, Andrzej Micewski – sekretarz oraz członkowie: ks. Stanisław Skurski, Wanda Tuchomska, Stanisław Roztworowski, ks.ks. Ludwik Zalewski i Stanisław Krynicki oraz Seweryn Dolański, prof. Leon Halban i Paweł Jasienica. Dyrektorem generalnym Zrzeszenia został Jerzy Tymiński i on miał być – z racji kompetencji finansowych – głównym decydem w sprawach nowego „Caritasu”<sup>86</sup>.

Zanim jednak prasa codzienna obwieściła nowinę na temat Zrzeszenia, rankiem 23 I 1950 r. – jak informował V Departament MBP – „przeprowadzono [tzn. urzędnicy wojewódzkich UB – J.Ż.] opieczętowanie akt i magazynów diecezjalnych Związku Caritas. Opieczętowanie przeszło na ogół spokojnie, na opór nie natrafiono”<sup>87</sup>. Tego samego dnia urzędnicy aparatu bezpieczeństwa przeprowadzili rozmowy z księżmi (znów głównie z proboszczami), których zmuszano do publicznych oświadczeń, że kościelne „Caritas” kierowane przez ordynariuszów nie spełniało zadań instytucji charytatywnej. Księża przymuszano również do udziału w organizowanych przez UB wiecach antykościelnych i zebraniach, na których powoływano komisaryczne zarządy zawłaszczonego „Caritasu”. Pierwsze zjazdy odbyły się już 23 I 1950 r.: „W diecezji częstochowskiej 15 księży wypowiedziało się pozytywnie, a 7-miu wyraziło zgodę na wystawienie ich kandydatur do Zarządu «Caritasu» – donosił V Departament o swoich sukcesach – [w woj. poznańskim – J.Ż.] przeprowadzono 21 rozmów indywidualnych w tym 17 z wynikiem pozytywnym. W diecezji poznańskiej, gorzowskiej i gnieźnieńskiej do zarządów komisarycznych Caritasu zgodziło się wejść 12 księży [...], [w bydgoskim – J.Ż.] 28 księży zgodziło się przyjechać na naradę wojewódzką, która odbędzie się w dniu 24 b.m.”<sup>88</sup>. Narady miały identyczny przebieg w całym kraju. Aktywni partyjni województwa oraz niektórzy działacze, czy to wywodzący się z PAX-u, czy też spośród „księży-patriotów”, opracowali rezolucję potępiającą Episkopat i solidaryzującą się z opublikowanym oświadczeniem rządowym. W oświadczeniu tym podkreślano zaś, że władze kontrolne ujawniły liczne nadużycia i kradzieże, których dopuszczali się tak księża kierujący „Caritasem”, jak i ludzie świeccy: związani z „bandami podziemia zbrojnego” lub arystokraci. O wszystkich tych rzekomych machinacjach wie-

85. Ibidem.

86. „Trybuna Ludu” z 24 I 1950 r.

87. AAN, BP KC PZPR, 237/V-158, k. 23.

88. Ibidem.

dzieli polscy biskupi. Dowodami miały być opublikowane wyniki kontroli we wrocławski oddziale „Caritas” (*nota bene* we Wrocławiu nie było już od początku 1949 r. żadnego oddziału „Caritasu”), które oskarżały administratora apostolskiego ks. Karola Milika o kradzież ... kaloszy i 20 kg kawy. Domniemane fakty prasa partyjna przykrywała stosem oskarżeń i pomówień, przed którymi Episkopat nie mógł się bronić. (Już w grudniu 1949 r. cenzura nie pozwoliła na opublikowanie danych dotyczących działalności całego „Caritas” na rok 1949). Oto próbka stylu, w jakim publicyści partyjni przejmowali rolę prokuratorów i sędziów: „Pieniądzy uzyskanych z subwencji państwowych i ze zbiórek publicznych używano na finansowanie bandytów podziemnych, dywersantów i szpiegów i byłych współpracowników gestapo [...] Wszystko to robiła «rodzinka» złożona z przedstawicieli arystokracji i byłych ziemian, z czołowych przedstawicieli kleru, a wraz z nimi i byłych hitlerowskich szpiegów w sutannach i cywilnych marynarkach”<sup>89</sup>. Oskarżenia te dotyczyły konkretnych osób, na ogół pracujących społecznie we wrocławskim „Caritasie”: O. Mariana Pirożyńskiego, Jana Paszendy, ks. Antoniego Samulskiego czy też administratora apostolskiego Dolnego Śląska ks. Milika. Partyjnym publicystom wtórowali również dziennikarze katoliccy. Podczas warszawskiej konferencji „księży-patriotów”, 23 (sic!) I 1950 r. – jak donosiło następnego dnia „Słowo Powszechne” – uczestnicy potępiali Episkopat i uznali działania władz za słuszne: „Konferencja wystąpiła [też] do odpowiednich czynników państwowych z dezyderatami – aby w składzie nowych władz „Caritasu” zostały szeroko uwzględnione zarówno osoby duchowne, jak i świeckie, których pełna patriotyzmu i uczciwości przeszłość daje gwarancję należytego uzdrowienia gospodarki tej instytucji i skierowania jej działalności w kierunku zgodnym z zasadami chrześcijańskiego miłosierdzia i dobra naszej Ludowej Ojczyzny”<sup>90</sup>.

Szczytowym osiągnięciem władz w tej fazie walki z Kościołem było zorganizowanie w dniu 30 I 1950 r. w auli Politechniki Warszawskiej wielkiego wiecu-manifestacji. Na wiecu tym przemawiał m.in. premier Cyrankiewicz, a po nim minister Wolski, który oskarżył biskupów – członków Komisji Mieszanej – o zerwanie rozmów. Przemawiali też członkowie nowych władz komisarycznych „Caritasu”. Andrzej Micewski stwierdził wówczas: „Powołani przez Rząd do Tymczasowego prowadzenia spraw zrzeszenia „Caritas” pragniemy pełnić swe obowiązki w całkowitym porozumieniu i zgodzie z władzami kościelnymi. Pragniemy by działalność Zrzeszenia „Caritas” była zgodna zarówno z ustawodawstwem państwowym i nakazem polskiej racji stanu, jak i z obowiązującymi katolików prawami i przepisami Kościoła”<sup>91</sup>. Inne wystąpienia, w tym m.in. ks.ks. Owczarka i Zalewskiego były utrzymane w tonie bardziej agresywnym w stosunku do Episkopatu Polski. Na zjeździe warszawskim uchwalono również deklarację potępiającą – zgodnie z żądaniem władz – działalność dotychczasowych właścicieli „Caritasu”. Deklaracja ta została odczytana przez ks. Lempartego bez uwzględnienia poprawek, które do tekstu wnieśli pozostali członkowie całego Zarządu przymusowego<sup>92</sup>.

Episkopat zareagował na zabór „Caritasu” i zmuszanie księży do uczestnictwa w

89. „Trybuna Ludu” z 24 I 1950 r.

90. „Słowo Powszechne” z 24 I 1950 r.

91. „Słowo Powszechne” z 31 I 1950 r.

92. ASEP.

zjazdach w sposób jednoznacznie negatywny. Nie mogąc przeciwstawić się bezprawiu, podczas konferencji 30 I 1950 r. postanowiono rozwiązać „Caritas”. Powołano Komisję Likwidacyjną, której celem było m.in. przekazanie pozostałego majątku odpowiednim ordynariuszom. Jednocześnie zabroniono księżom udziału w nowej organizacji, która według Episkopatu bezprawnie przejęła nie tylko własność Kościoła, ale i nazwę. Tak więc, biskupi nie zamierzali nazwać kradzieży ratowaniem instytucji charytatywnej, a przymusowy udział księży w warszawskim zjeździe – dobrowolnym udziałem w pracach nowego Zarządu. Zdawali sobie w pełni sprawę z tego, że rzeczywistym celem ataku na „Caritas” było zmuszanie Kościoła do uległości i podpisania tzw. porozumienia w wersji proponowanej przez władze. Mówił o tym wprost kardynał Wyszyński podczas spotkania z księżmi diecezji warszawskiej 6 II 1950 r. Według zapisu informatora UB. miał oświadczyć, „że uważa się zwolniony z dyskrekcji obowiązującej w trakcie rozmów pomiędzy kościołem a Rządem. Odnośnie spółdzielni produkcyjnych Wyszyński stwierdził, że Rząd wymaga od Episkopatu zobowiązanie się do postawy neutralnej wobec kolektywizacji [wsi] i uważa, że taka neutralna postawa byłaby już automatycznym wciągnięciem kościoła w akcje kolektywizacji [...] Odnośnie sprawy stosunku kościoła z Watykanem Wyszyński stwierdził, że Rząd chce żeby kościół zerwał stosunki z Watykanem, co byłoby w rezultacie przejściem na kościół narodowy, a tego Episkopat nigdy nie uczyni. Odnośnie «Caritasu» Wyszyński stwierdził, że sprawa ta jest celowo przez władze rozdmuchana i jest to akcja dążąca do rozbicia organicznej jedności kościoła. Przypomniął o wprowadzeniu kary suspensy w stosunku do tych księży, którzy stanęli po stronie Rządu [pisownia oryginału – J.Ż.]”<sup>93</sup>. Prymas i biskupi byli przy tym świadomi, że duchowni uczestniczący w zjazdach lokalnych, czy też centralnym w auli Politechniki, w większości byli do tego przymuszeni. Oto jeden z donosów agenta UB, księdza z diecezji tarnowskiej o pseudonimie „Orla”: „Np. do ks. Trojanowskiego przyjechał osobiście starosta Grzybowski i kiedy nie pomogły prośby, zaczął walić pięścią w stół i grozić różnymi konsekwencjami jeżeli ten nie uda się na naradę [30 I 1950 r. w Warszawie – J.Ż.]. Gospodyni kazał przygotować dla księdza ręcznik, wsadził go do samochodu, po drodze dołączył go do dwu innych księży, których wiozł UB”<sup>94</sup>. Po powrocie z Warszawy „Orla” usłyszał dalszy ciąg relacji ks. Trojanowskiego: „Przyjęcie ze strony Rządu przeszło wszelkie oczekiwania: wygody, obsługa, warunki mieszkaniowe, jedzenie, picie itp. Ale cóż z tego, kiedy człowiekowi nie mogło nic przejść przez gardło. Poza tym, obawa, czy to nie było czymś zatrute? Księża siedzieli jak na pogrzebie, poza kilkoma jednostkami. Ci, którzy nie mogli wytrzymać na sali, wychodzili na korytarze. Na zewnątrz nikogo nie wypuszczali. Tylko kilku księży zadeklarowało się za współpracą z rządem”<sup>95</sup>.

Wiele wskazuje na to, że – zdaniem BP KC PZPR – akcja zastraszania duchowieństwa katolickiego, połączona z indoktrynacją, odniosła pożądane skutki: księża zmęczycyli się stałymi wizytami funkcjonariuszy UB, naciskami i szantażami. Pragnęli spokoju. Na tę zmaltretowaną społeczność należało teraz zarzucić haczyk z przynętą. W

93. AAN, BP KC PZPR, 237/V-158, k. 30.

94. Ibidem, 237/V-159, k. 24.

95. Ibidem.



roli wędkarza wystąpili „księża-patrioci”. Już w trakcie zwoływania przez WUBP lokalnych zjazdów, potępiających działalność kościelnego „Caritasu”, aktyw „księży-patriotów” ze ZBoWiD starał się jednocześnie przeobrazić powyższe zjazdy w okręgową strukturę sekcji duchowieństwa przy Związku. W relacjach V Departamentu z ostatniego tygodnia stycznia 1950 r. i z pierwszych dni lutego, przewijają się – na przemian – informacje o powstawaniu okręgowych zarządów komisarzycznych nowego „Caritasu” i udziale w nich księży, przyszłych „patriotów”. Dokładnie trudno jest ustalić nawet, gdzie i czy przebiegała granica między tymi strukturami? Zjazdy lokalne miały podwójne oblicze i – jak sądzę – duchowny nie był w stanie stwierdzić, czy godząc się na udział w pracach nowego „Caritasu”, nie stawał się jednocześnie członkiem powstającej właśnie komisji księży. I oto właśnie chodziło. Brak klarowności pozwalał aktywowi „księży-patriotów” tworzyć – z czasem trwale – pozory o oddolnym kształtowaniu się struktur organizacyjnych sekcji księży przy ZBoWiD. Będąc raz wplątanym w strukturę, trudno było od niej się wyzwolić, tym bardziej że już od połowy lutego 1950 r. aktywiści „patriotów” zostali wyposażeni przez władze w konkretne narzędzia. Dnia 15 II 1950 r. władze państwowe wyraziły zgodę na ukazanie się, redagowanego przez grupę „patriotów”, dwutygodnika „Głos Kapłana” w nakładzie 8 tys. egzemplarzy). Skład redakcji pisma był utajniony, ze względu na spodziewane restrykcje kanoniczne. Wiadomo jednak, że redaktorem naczelnym pisma był ks. płk Wilkowski, dotychczasowy redaktor pisma kapelanów wojskowych. W składzie redakcji znaleźli się ks.ks.: Weryński (przewodniczący kolegium redakcyjnego), Julian Humeński (późniejszy Generalny Dziekan WP) i Franciszek Wilczek. Wśród stałych współpracowników (korespondentów) pisma można odnaleźć m.in. ks.ks. płk. Zawadzkiego, Owczarka i Nowaka<sup>96</sup>.

Dwa tygodnie po ukazaniu się pierwszego numeru „Głosu Kapłana” 28 II 1950 r. grupa 32 księży powołała do życia Główną Komisję Księży (GKK) przy ZBoWiD. W dokumentach archiwalnych grupa ta została nazwana delegatami z okręgów. Z ich punktu widzenia – po akcji „C” – była to prawda. Wiadomo jednak, że faktyczne Okręgowe Komisje Księży (OKK) zaczęły powstawać dopiero po podpisaniu porozumienia państwo-Kościół; mniej więcej od sierpnia 1950 r. „księża-patrioci” byli stopniowo wypierani przez środowisko PAX-u z władz nowego „Caritasu”, co jednocześnie przyczyniło się do zarysowania wyraźnej granicy między lokalnymi strukturami tych podmiotów<sup>97</sup>. Tak więc powstanie GKK – 28 II 1950 r. – oznaczało podjęcie realnej działalności, która miała m.in. doprowadzić do powstania całej struktury organizacyjnej. Na pierwszym posiedzeniu GKK, 32 duchownych dokonało wyboru władz naczelnych. Do Prezydium ZG GKK weszli ks.ks.: kanonik Edmund Konarski – przewodniczący, (wkrótce został pozbawiony godności dziekana i wycofał się z prac GKK), Bonifacy Woźny,

96. AAN, GKK, 12, k. 240-242; por. B. Bankowicz, *op.cit.*, s. 35.

97. Podczas trzeciego plenarnego zebrania GKK (drugie w dn. 5 V 1950 r. faktycznie nie odbyło się), Komisja Wykonawcza stwierdziła, że „działalność rozwinęła się należycie dopiero od sierpnia”. AAN, GKK, 12, k. 1. W dyskusji nad rocznym sprawozdaniem z działalności ZBoWiD, gen. Józwiak „stwierdza, że [...] porozumienie między Rządem a Episkopatem nastąpiło jeszcze przed utworzeniem Komisji Księży, my poprzez Komisję Księży spełniamy tylko rolę pomocniczą”. (tzn. na rzecz przestrzegania porozumienia kwietniowego). Archiwum ZBoWiD, I/58; Na temat rywalizacji między środowiskiem PAX a GKK, zob. ks. Owczarek, *op.cit.*, s. 118 i passim; relacja pisemna J. Hagmajera z 1990 r.

Józef Bartel i Wacław Pyszkowski – wiceprzewodniczący, Roman Szemraj – sekretarz oraz członkowie: Stanisław Owczarek, Antoni Lemparty. We władzach GKK znaleźli się również ks. Stanisław Skurski<sup>98</sup>. Powstaniu GKK towarzyszyła atmosfera niechęci, o czym pisał m.in. ks. Stanisław Owczarek: „Mówiono, że sprzedaliśmy się władzom za talony i zapomogi, że dążymy do rozbitcia Kościoła, do zaprowadzenia Kościoła narodowego oderwanego od Rzymu, lub do tzw. «czechizacji» stosunków w Kościele”<sup>99</sup>. Reakcją „księży-patriotów” na te ataki była rezolucja przyjęta 28 II 1950 r., w której stwierdzano, że „w dziedzinie zagadnień politycznych i społecznych my, «księży-patrioci» nie zgadzamy się z pewną częścią Episkopatu polskiego”<sup>100</sup>. Oznaczało to, że konflikt między hierarchią kościelną a środowiskiem GKK, „księży-patrioci” chcieli widzieć na płaszczyźnie politycznej, a nie kanonicznej. Episkopat zaś stale podkreślał rozmijanie się „księży-patriotów” z moralnością chrześcijańską i ich niesubordynację w stosunku do swoich zwierzchników, czyli biskupów ordynariuszy.

Powstanie Głównej Komisji Księży nie oznaczało jeszcze, że grupa 32 księży może zagrozić hierarchii kościelnej. Należało ich zatem uzbroić w odpowiednie narzędzia. Jedną z pierwszych decyzji GKK było stwierdzenie, że członkami Okręgowych Komisji Księży mogą zostać wszyscy duchowni, niezależnie od tego czy byli więźniami obozów niemieckich lub kombatanami. GKK wywalczyła też zgodę naczelnych władz ZBoWiD, by włączyć „księży-patriotów” na listę starających się o różnego rodzaju przywileje, począwszy od zapomóg i cementu a skończywszy na miejscu w sanatorium. Legitymacja ZBoWiD pozwalała też księżom na tańsze zakupy, tak materiałów budowlanych jak i np. świec czy wina mszalnego. Dzięki porozumieniu kwietniowemu miał powstać Fundusz Kościelny, m.in. rozdzielający pieniądze jako rekompensatę dla Kościoła za odebraniem mu własność. Z niemalą dumą relacjonował ks. Pyszkowski, po wizytacji Okręgowych Komisji Księży w kwietniu 1950 r., że istnieje już Fundusz w Bydgoszczy, na czele którego stoi „ksiądz-patriota” Bartel „i może udzielić pomocy na remonty kościołów i plebanii”<sup>101</sup>. Dzięki pośrednictwu GKK i OKK, duchowni mogli być zwalniani z podatków (40 księży w ciągu 1950 r.), otrzymywać pożyczki (23 księży w ciągu 1950 r.), przydziały mieszkania i np. dzwony. (Warto wspomnieć, że dzwony kościelne zarekwirowane przez Niemców w czasie okupacji w znacznej części – ok. 500 sztuk wróciły do kraju). To tylko niektóre „środki przyciągające księży do naszej Komisji” – jak słusznie zauważył autor „sprawozdania z wykonania czynności inwestycyjnych od początku istnienia Komisji Księży do 31 XII 1950 r.”<sup>102</sup>. W zamian za to, władze oczekiwały rewanżu. Zgodnie z deklaracją GKK, opracowaną na pierwszym posiedzeniu 28 II 1950 r., podstawowym zadaniem „patriotów” miała być: walka o pokój, dążenie do pojednania Kościoła i państwa, opieka moralna i materialna nad członkami Komisji Księży w terenie.

Faktyczne cele Komisji Księży miało określać życie i kolejne fazy walki państwa

98. AAN, GKK, 12, k. 1.

99. Ks. S. Owczarek, *op.cit.*, s. 116.

100. Ibidem.

101. AAN, GKK, 12, k. 8.

102. Ibidem, k. 9.

z Kościołem. Już wkrótce po podpisaniu porozumienia kwietniowego okazało się, że „walka o pokój” znaczy zbieranie podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Za niepodpisanie tego dokumentu m.in. 500 księży-prefektów zostało pozbawionych pracy w szkołach publicznych. „Dążenie do pojednania” oznaczało konieczność, zgodnie z instrukcją ZG ZBoWiD, stałego donoszenia (zbierania informacji) przez „patriotów” na temat nieprzestrzegania przez Episkopat porozumienia kwietniowego<sup>103</sup>. Droga do następnych celów była już otwarta.

103. Uchwała Prezydium ZG ZBoWiD z 13 V 1950 r.: [Prezydium] poleca powiadomić Główną Komisję Księży, że wskazane jest możliwie szybkie zbieranie umotywowanych materiałów świadczących o stosowaniu represji przez biskupów w stosunku do „księży-patriotów” – co będzie materiałem świadczącym o wykroczeniach tych biskupów poza porozumienie i poza ustawę”. Archiwum ZBoWiD, I/58.